Nr. 24 (1166). Warszawa, Wtorek 25 Stycznia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 30
Nekrologi	„ 16
zwyczajne	„ 12
drobne za jeden wyraz	„ 5

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Precz z senatem!

Wschodnia Galicja.

Pisma przynoszą wiadomości o aresztowaniach i represjach we Wschodniej Galicji, skierowanych przeciwko Ukraińcom. Tak, między innemi, zamknięto socjalistyczne pismo „Wpered".

Gdy czyta się te wiadomości, trzeba się zapytać, jak Polska chce rządzić Wschodnią Galicją. Czyż naprawdę władze nasze sądzą, że potrafią utrwalić swe rządy we Wschodniej Galicji przy pomocy represji i gwałtów? Fakt pozostaje faktem, że we Wschodniej Galicji Polacy stanowią tylko ⅓ ogółu ludności, a razem z żydami niespełna 40% — innemi słowy, Ukraińcy we Wschodniej Galicji stanowią absolutną większość.

Ukraińcy dążą tam do ujęcia władzy w swoje ręce, do kierowania losem kraju, w którym stanowią większość.

Próbowali uczynić to w drodze walki zbrojnej. Przegrali ją — i przekonali się, że wbrew miejscowej ludności polskiej, silnej nietylko liczebnie, lecz kulturalnie, ekonomicznie i politycznie — rządzić Wschodnią Galicją nie potrafią.

Ale tembardziej nie potrafimy my na dłuższą metę rządzić wbrew woli większości.

Wszystkie argumenty z dziedziny historji, powoływanie się na to, że tyle pracy polskiej włożono w rozwój Wschodniej Galicji, tyle krwi polskiej spłynęło w jej obronie i t. p. — nie wystarczają. Litwa Kowieńska również przez tyle wieków należała do Polski, tyle krwi polskiej przelano tam w obronie tej ziemi przed Krzyżakami i Moskalami, ale na tej podstawie dziś nikt w Polsce nie żąda obalenia państwa litewskiego.

Na Białej Rusi, również od wieków należącej do Polski, tak samo włożono bardzo dużo polskiej pracy kulturalnej, a pomimo to p. St. Grabski wszystkiemi sposobami zabiegał w Rydze, aby nawet Mińsk-Litewski nie należał do Polski. Stąd zupełnie słuszny wniosek, że należy dziś budować państwo polskie zgoła na innych zasadach — a mianowicie: włączać do organizmu Polski tylko te ziemie, których ludność jest polską lub rzeczywiście ciąży ku Polsce.

Galicja Wschodnia znajduje się w tej sytuacji, że część ludności, mianowicie polska, gorąco chce należeć do Polski, zaś ukraińska dąży do własnej państwowości. Tymczasem ludność polska i ukraińska tak jest z sobą poplątana, że nie sposób przeprowadzić żadnej granicy etnograficznej. Lwów, miasto mogące służyć za wzór patrjotyzmu innym miastom polskim, jest wyspą w morzu wsi rusińskich, zaś znowu powiaty Tarnopolski i Zbaraski, leżące nad Zbruczem, mają większość polską i t. d. Musi więc być znaleziony kompromis między pragnieniami Ukraińców a Polaków ze Wschodniej Galicji.

Tymczasem postępujemy wręcz odmiennie — niby okupanci w zdobytym kraju.

Zapominamy, że sprawa Wschodniej Galicji wcale nie jest jeszcze rozstrzygnięta i pewności, że będzie rozstrzygnięta na naszą korzyść, mieć nie możemy. Jeśli Śląsk Cieszyński, gdzie bezspornie jest większość polska, przysądzono Czechom, to cóż mówić o Wsch. Galicji, gdzie jesteśmy mniejszością.

Postępujemy tak, jak gdybyśmy nie wiedzieli, że Czesi prowadzą bardzo intensywną akcję międzynarodową w sprawie Wschodniej Galicji. Benesz kaptuje na swoją stronę Ukraińców, przyrzekając im stworzenie trjalistycznego państwa Czesko-Słowacko-Ukraińskiego. W ten sposób Czesi mieliby upragnioną bezpośrednią łączność z Rosją.

Z drugiej strony ten sam Benesz przyrzeka Polsce poprzeć sprawę włączenia Wschodniej Galicji do Polski za cenę ratyfikacji przez Sejm Polski wyroku w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Tak czy inaczej — widzimy jednak, że Czesi ze sprawy Wschodniej Galicji robią bardzo poważny atut w swej walce dyplomatycznej z nami.

Gdyby zaś przyszło do ostrzejszego zatargu między nami a Czechami, to nie ulega wątpliwości, że staraliby się wywołać zbrojną ruchawkę we Wschodniej Galicji, rzucając tam dziś organizowane w Czechach oddziały ukraińskie.

Z drugiej strony kapitaliści angielscy łapczywym okiem patrzą na bogactwa naturalne Wschodniej Galicji — i wcale nie jest im wstrętną myśl stworzenia małego państewka pod protektoratem Anglji.

Wiemy również że metropolita Szeptycki mający wielki posłuch w Rzymie, wyjechał tam. Mieliśmy już tyle dowodów „życzliwości" Benedykta XV, że jeszcze o jednym jej dowodzie nie możemy wątpić.

Wszystko to wskazuje, ile niebezpieczeństw wisi nad nami w sprawie Wschodniej Galicji. Postępujemy zaś tak, aby te niebezpieczeństwa jeszcze zwiększyć, jeszcze bardziej rozjątrzyć Ukraińców. Na drodze represji bowiem nic oprócz rozjątrzenia Ukraińców nie uzyskamy, osłabiamy natomiast znaczenie tych żywiołów ukraińskich, które chcą z nami porozumienia.

I to porozumienie musi nastąpić. Sprawa Wschodniej Galicji musi być rozwiązana w duchu kompromisu, pożytecznego dla obu stron.

Proponowanie Ukraińcom uniwersytetu w Stanisławowie jest takim samym śmiesznym ochłapem, jak ofiarowanie nam swego czasu przez Rosję „samorządu" miejskiego.

Niepodległem państwem Wschodnia Galicja nie może być — bo z takiego drobnego ułamku dwóch narodów nie można stworzyć żywotnego państwa. Trzeba więc szukać innej drogi.

Kompromisem, możliwym dla obu stron będzie, według mego zdania, szeroka autonomja polityczna Galicji Wschodniej. Galicja Wschodnia winna otrzymać własny Sejm i własny Rząd. Przedstawicielstwo zagraniczne, moneta, cła, traktaty handlowe, wojsko i niektóre inne sprawy powinny być wspólne i należeć do rządu warszawskiego, gdzie zasiadałby minister-Ukrainiec dla spraw Wschodniej Galicji.

Jednocześnie Galicja Wschodnia miałaby odpowiedni wpływ na sprawy zastrzeżone dla rządu centralnego i w drodze ustawodawczej, wysyłając posłów lub delegację od Sejmu lwowskiego do Sejmu w Warszawie.

Tak samo w drodze konstytucyjnej byłby zastrzeżony udział Wschodniej Galicji w obiorze Naczelnika Państwa.

Z drugiej zaś strony również, rzecz naturalna, byłby konstytucyjnie zastrzeżony udział żywiołu polskiego w rządzie i administracji Wsch. Galicji, równouprawnienie całkowite języka polskiego w administracji, sądownictwie, Sejmie, samorządzie przy daleko idącej wogóle kulturalno - narodowościowej autonomji zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa.

Takie rozwiązanie sprawy Wsch. Galicji, śmiałe i zdecydowane musi bardzo szybko przynieść dobre rezultaty.

Polska, jeśli chce być państwem praworządnem i demokratycznem nie może zgodzić się na to, aby tracić swoją energję, mieć trudności międzynarodowe tylko w imię tego, aby mniejszość mogła rządzić większością.

To zaś może się dziać tylko w drodze takich przywilejów i gwałtów, jakich dopuszczali się Niemcy w Poznańskiem.

Nigdy nie zapomnę przemówienia na zjeździe Związku miast, burmistrza jednego z miast we Wschodniej Galicji, który błagał zebranych, aby nie dopuścili do rozciągnięcia demokratycznej ustawy o samorządzie, obowiązującej w b. Królestwie, na Wschodnią Galicję, bo inaczej Ukraińcy, których jest większość, wezmą władzę w swoje ręce.

Ogólno polski interes państwowy, któremu winny być podporządkowane interesy lokalne, wymaga wyodrębnienia Wsch. Galicji.

Po ustaleniu naszych granic mniejszości narodowego będą razem stanowiły w Polsce ⅓ ogółu ludności. Już to wskazuje, jak ważnem jak niecierpiącem zwłoki jest pogodzenie interesów tych mniejszości narodowych z interesami Rzeczypospolitej. Inaczej — będzie to wiecznie ropiąca rana, osłabiająca nasz organizm państwowy.

Te wszystkie względy — względy słuszności i sprawiedliwości, sytuacja międzynarodowa, interes państwowy Polski, jej spoistość wewnętrzna, każą Polsce jaknajszybciej rozwiązać sprawę Wschodniej Galicji — a według nas da się to załatwić jedynie w drodze szerokiej politycznej autonomji dla Wschodniej Galicji.

T. Hołówko.

Oszczerstwa i wybryki obszarników.

Upłynęło już 4 miesiące od chwili, kiedy obszarnicy wystąpili ze sławetnem swojem oświadczeniem, wymierzonem przeciwko Związkowi robotników rolnych. Cel obszarnicy mieli wyraźny. Znamy dobrze obszarników i wiemy, iż istnienie klasowej organizacji robotniczej na wsi, jako przeciwwagi dla ich klasowej organizacji nie daje im spokoju. Rozumiemy dobrze, że pragnęliby za wszelką cenę pozbyć się Związku.

Stąd ten wściekły atak na Związek ze strony posłów prawicowych. Posłowie prawicowi w walce ze Związkiem nie cofają się przed żadnem kłamstwem. Tak np. poseł Mierzejewski w Sejmie, a Związek ziemian w liście do p. prezydenta ministrów stwierdza, iż zarząd główny złamał umowę z dnia 24 lutego ub. r. przez wydanie polecenia, żeby członkowie Związku nie przyjmowali „terminatek konotatek". Twierdzenie to zarówno p. posła, jak i sowietu ziemian jest zgoła kłamliwe. Bo oto § 4 umowy z dnia 24 lutego ub. r. wyraźnie mówi:

Art. 4. W razie indywidualnego lub zbiorowego zatargu, powstałego na tle umowy niniejszej pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi, obie strony zobowiązują się oddać spór do rozstrzygnięcia Komisji Rozjemczej, zgodnie z ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 roku (Dz. Pr. R. P. 65, poz. 394). Do czasu załatwiania przez Komisję Rozjemczą danego zatargu, pracodawcom nie będzie wolno zrywać umowy służbowej, wydalać pracowników, ani też stosować względem nich żadnych kar i ograni-

czeń, pracownikom zaś nie będzie wolno przerywać pracy, ani dopuszczać się żadnych czynów samowolnych, wymierzonych przeciw pracodawcom lub ich gospodarstwom. Bez wyroku Komisji Rozjemczej nie wolno pracodawcy wstrzymać świadczeń nawet w tych wypadkach, w których zawiesiłby pracownika w czynnościach skutkiem wyjątkowo ciężkiego przewinienia".

Pytamy więc, kto złamał umowę?! Doprawdy trzeba się dziwić tej bezczelności obszarników i ich obrońców. W brutalny sposób łamią umowę, nie chcą załatwiać zatargów na tle umowy w sposób ustawą sejmową przewidziany, i ośmielają się jeszcze zarzucać Związkowi łamanie umowy!

P. Mierzejewski z patosem krzyczał z trybuny sejmowej, potrząsając okólnikiem Nr. 52 o wprowadzaniu robotników rolnych z powrotem, gdy ich komornicy wyrzucą z mieszkania. Tak panowie, wydaliśmy taki okólnik i to było naszym moralnym obowiązkiem wobec ludzi, których za ich ciężką pracę po długich latach zupełnie bezprawnie, jak psy, wyrzucono przy pomocy policji na ulicę.

Na zakończenie musimy dodać, iż ostatnio obszarnicy odkryli swoją przyłbicę. Na komisjach nowe składają oświadczenie, że z robotnikami rolnymi chcą mówić, ale nie z funkcjonarjuszami Związku. A to co znaczy, pytamy was. Chcecie ten, jak mówił p. Mierzejewski, „ciemny i dobry lud" obdzierać — chcecie pozbyć się inteligentnych kierowników, żeby przeprowadzać w komisjach co wam się podoba. Chcecie rozbić i zniszczyć organizację proletarjatu rolnego — aby ten proletarjat ocyganić i wodzić za nos. My nie stawiamy wam warunków, że chcemy gadać z obszarnikami, a nie ze Związkiem ziemian. Urządzajcie się jak chcecie. Ale nie pozwolimy, żebyście robotnikom rolnym narzucali, kto ma ich reprezentować. Wyrzućcie z głowy pańskie i pańszczyźniane fanaberje! Robotnik rolny nie da się wam otumanić.

J. Kwapiński.

Mały felieton.

Pandemonium senatorskie.

Więc rozważmy... Zatem — powiadacie — senat jest potrzebny jako skupienie, kumulacja mózgów, mądrości, wieku i rozwagi? Dobrze. Pomówmy tedy o kandydatach.

Przedewszystkiem kościoły, Episkopat. Więc ks. arcybiskup Kakowski, ex regent, gość ex-cesarza Karola, kapłan składający modły w grobowcach Habsburgów, gość ex - cesarza Wilhelma... Ten ci mąż wykazał mądrość polityczną, ex! ex! bystrość ultra! ponadto zaś gorejącą miłość ojczyzny. No, chyba nawet ks. Sobolewski (ten, co to mu ukradziono małpie futro...) nie odmówi tych zalet ks. Kakowskiemu. Kto dalej? Ks. arcyb. Teodorowicz? Chyba. Prawdziwie senatorska to głowa... zawdzięczamy jej wolny pasek, „opiekę" Rzymu, wieczne jątrzenie i t. p. Dalej może ks. biskup kielecki Łoziński? Ho! ho! he!

Co się tyczy innych wyznań — to zapewne rabbi Perlmutter? Jakież jego zasługi? Ach prawda! Przyczynił się głównie do wyboru Trąmpczyńskiego na marszałka. Zresztą głosuje zawsze za prawicą, z zasady milczy i posiada senatorską brodę.

Dalej kluczem żórawianym ciągną profesorowie. Prof. Głąbiński, St. Grabski, prof. Dmowski (na uniw. poznańskim). Kwalifikacje ich senatorskie są tak liczne, jak włosy Paderewskiego. Każdy czemś odznaczył się. Np. prof. Głąbiński co to „stał i stać chciał przy tronie" i był ministrem austrjackim. Wprawdzie po pokoju brzeskim odesłał do Wiednia swe ordery, lecz w ½ roku potem przyjął godność ministra przy Radzie Regencyjnej. Prawdziwie niepospolita intuicja polityczna. Przeszłość zaloca go do senatu.

Prof. Grabski! Najpierw es-dek, potem p. p-sowiec, później en-dek, wreszcie Francuz (w grudniu 1918 r. zaznaczył swe poddaństwo przez wywieszenie sztandaru trójkolorowego na Bristolu). Odznaczył się genjalnym sprytem dyplomatycznym w sprawie Galicji Wschodniej i Śląska Cieszyńskiego.

Ale cóż powiem o prof. Dmowskim? Tenci wprost urodził się na senatora. Gdy ujrzał światło dzienne rozlegał się nad jego stajenką chór „aniołów-stróżów": „Boże carja chrani!" Stąd jego karjera wszechsłowiańska i wszechpolska, predestynująca go niewątpliwie na drążkowego senatora.

To wiryliści. Na listy wyborcze do senatu pójdą: Paderewski. Hacia, Wł. Grabski, oraz książęta i hrabiowie: Radziwiłłowie, kilku Lubomirskich, ze czterech Zamoyskich, różni Potoccy, wielu Sapiehów, Sobańskich, Skirmuntów, Tarnowskich i wszyscy ambasadorowie w koronach. Godność ta należy się słusznie hrabiom i książętom, albowiem do zawodu senatorskiego należeli w Izbach Panów wszystkich trzech zaborców. Wnieśliby zatem do Senatu Rzplitej Polskiej otwarte głowy, świeżość myśli, oraz wieloletnie rosyjsko - prusko - austrjackie doświadczenie, zarazem spryt i odwagę, wreszcie sędziwą siwiznę i rozwagę. Inni — laury! laury! laury! Np. Paderewski. Inni wreszcie kwalifikacje reprezentacyjne, umiejętność aranżowania pikników, szczegółową znajomość ruletki i wszelkich kabaretów światowych. Przytem niektórzy znają się na prawie spadkowem, na kapuście i kulisach, wszyscy na kartach, koniach i płci pięknej. Jako wytworni znawcy sztuki krawieckiej, koronek, kosztowności, majtek, przypraw, sosów, szampitra i wszelkich kawiorów, pchnęliby przemysł (konfekcję), rolnictwo (hodowlę koni), sztukę narodową (kabarety) i kucharską na wysokość drapaczy nieba.

Oprócz tych i podobnych im kandydatów nie zapomni się, oczywiście, także o zwykłej szlachcie w rodzaju p.p. Zakrzewskich z Włoszczowskiego, którzy za 30 morgów umieją wydusić od chłopków tylko 2 miljony marek! Niepodobna również, aby „Zw. ziemian" był pozbawiony przedstawicielstwa w senacie i postara się zapewne o jakichś p.p. Sobieszczańskich z Opoczyńskiego, ofiarujących wojsku zgniłe obuwie czy papucie. Nie braknie tam zapewne też maślarzy, specjalistów od fałszowania ziemiańskiego, jaśnie oświeconego masła, mleka, jajek, zaparłego sera i zdychających buhajów. Handel wyśle ekspertów od szmuglu, paska i czarnej giełdy, przemysł dr. Dymowskiego.

Tak jest. Senat polski byłby zaprawdę kumulacją sił, mózgów, genjuszu i rozwagi. Na razie genjusze ci działają w rozproszeniu. Senat by ich zebrał, stłoczył, skondensował, umiejscowił w jednym lokalu. Wtedy ich potęga równałaby się potędze całej baterji grubych Bert. Stanowiłoby to wprost niebezpieczeństwo dla moralności publicznej. Proponowałbym przeto zamknąć tę potęgę — w razie czego — chyba w Soborze na placu Saskim. To monstrum masywne i piękne, jak dzieje Romanowów, ten pomnik żałobny, wyciskający wciąż łzy senatorskie za minionym ach! nahajem, należałoby okuć sztabami z angielskiej stali, banie odrutować, ażeby od tej nagromadzonej energji nie pękły, i tam ulokować pan-demonium senackie.

Zysław.

Starostowie na usługach obszarników.

Zarząd Główny Zw. zaw. rob. rolnych Rz. Polsk. otrzymał wiadomość od oddziału łęczyckiego, że w dniu 20 stycznia przewodniczący oddziału, tow. Florczak, został zawezwany przez starostę pow. łęczyckiego. Starosta zapytał tow. Florczaka, czy będzie na wiosnę strajk rolny i z jakich przyczyn ma się odbyć; po otrzymaniu odpowiedzi, która jest już publiczną tajemnicą (zatarg z ziemianami, łamanie przez nich ustawy), p. starosta oznajmił, że do strajku nie dopuści i zastosuje ustawę z dnia 2 sierpnia 1919 r.

Przedewszystkiem ustawa z dn. 2 sierpnia 1919 r. o zabezpieczeniu ziemiopłodów wygasła dn. 2 lutego 1920 r., następnie nas ona nie dotyczy i radzilibyśmy p. staroście pow. łęczyckiego i p.p. starostom wogóle, aby zastosowali tę ustawę do zbuntowanych ziemian, którzy łamią prawo i przepisy, istniejące w Polsce.

O tem, że słuszność jest po naszej stronie, świadczy wymownie fakt. że w dn. 21 b. m. Sejm w olbrzymiej większości przyjął projekt ministerjum pracy i opieki społecznej, zwiększający kary na obszarników, którzy się uchylają od udziału w komisji rozjemczej.

Stwierdzamy jednocześnie, że z punktu widzenia zwyczajów, obowiązujących w państwie demokratycznem — postępek p. starosty pow. łęczyckiego jest gwałtem, samowolą, której się ośmielił dopuścić pomimo, że p. min. spraw wewnętrznych w swem piśmie do prezydjum Rady ministrów zajął wyraźne stanowisko w sprawie zatargu między Zw. zaw. rob. roln. Rz. P. a Związkiem ziemian i orzekł, że Związek ziemian postępuje niesłusznie.

Możeby p. starosta zechciał przyjąć od nas przyjacielską radę i był łaskaw zajść na tajne posiedzenie ziemian, na którem ci „urodzeni anarchiści" knują spiski przeciwko spokojowi w państwie.

Gróźb żadnych się nie obawiamy, gdyż moralnymi sprawcami strajku wiosennego nie my będziemy, lecz obszarnicy i czynniki rządowe, które w milczeniu przyglądają się prowokacjom ze strony obszarników — i na nich też ciążyć będzie odpowiedzialność, jeżeli dojdzie do zatrzymania życia gospodarczego kraju.

Zjazd socjalistów włoskich.

Zjazd odbywa się w gmachu teatralnym miasta Livorno, posiadającego większość socjalistyczną w radzie miejskiej i burmistrza socjalistycznego, tow. Mondolfi'ego.

Podczas zjazdu w Tours było niewiele ponad 300 delegatów, w Livorno zgromadziło się ok. 3000. W Tours dyskusję prowadzono w spokoju, zwalczające się kierunki unikały starć i utarczek osobistych, w Livorno czuć było od początku atmosferę gorączkową, podniecenie powszechne.

Wzrost partji jest imponujący. Na kongresie w Bolonji w r. 1919 liczyła partja 81.469 członków, dziś liczy 216.327, wówczas było w jej ręku 350 gmin, dziś — 2220. Partja jest rozbita aż na 6 kierunków ideowych, a każdy kierunek różne wykazuje tendencje. Różnica zdań dotyczy przeważnie spraw taktycznych, albowiem cała prawie partja chce pozostać przy III Międzynarodówce. Grupa Serrati'ego jest najsilniejsza.

Tuż po otwarciu zjazdu powstał hałas i gwar. Mowę powitalną Bacci'ego przerywano okrzykami na cześć Rosji i przeciwko socjalistom. Z mowy tej przebija już jasno, że dojdą do rozłamu. „Cokolwiek nastąpi — mówi Bacci — pozostanie nam poczucie dumy z tego wszystkiego, czego dokonała partja i czego jeszcze dokona".

Prezydjum zjazdu uchwaliło wysłuchać tylko gości tych partji, którzy należą do Moskwy. Gdy sekretarz zawiadamia, że przybyli też przedstawiciele partji socjalistycznych, rozlega się nieopisana wrzawa wśród komunistów skrajnych, żądających wydalenia przybyłego z Niemiec tow. Dittmanna. Gdy udzielono głosu komuniście niemieckiemu Levi, lewica urządziła mu kocią muzykę, sądząc że to socjalista.

Następnie odczytano podaną już przez nas depeszę Komitetu Wyk. III Międzynarodówki. Znowu powstaje niesłychany hałas i tumult. Tylko dzięki temu, że lewica zasiada w lożach, przedzielonych ściankami nie dochodzi do bójek. Tak samo jak w Tours, lewica żąda postawienia na pierwszy punkt obrad sprawy III Międzynarodówki. Wniosek ten przechodzi drobną większością. Pierwszy zabiera głos

Graziadei, zajmujący miejsce pośrednie między grupą Serrati'ego a skrajną lewicą. Mówi zupełnie w duchu Moskwy. Broni teroru. Uważa, że tylko 2 wnioski są szczere: skrajnych komunistów, żądających przyjęcia 21 warunków bolszewickich bez zastrzeżeń, oraz wniosek Baldesi'ego, odrzucający te wnioski. Różnicę między obu wnioskami widzi mówca w żądaniu autonomji partji przez Baldesi'ego. Ale autonomję tę przyznaje też Moskwa. „Tylko, że Moskwa „pojmuje" tę autonomję „inaczej"; mianowicie stawia ją pod „kontrolę" Komitetu Wykonawczego III Międzynarodówki. (Taką „kontrolowaną" przez Moskwę „autonomję" ofiarowywano też Polsce za caratu, ostatnio po wybuchu wojny). Na inną autonomję Moskwa zgodzić się nie może, gdyż jest to podstawowe żądanie III Międz.

Gdy mówca wspomina kongres w Tours, rozlegają się wołania: Cachin, Frossard. Graziadei odpowiada, że gdy myśli o lewicy w partji francuskiej, wyłącza zawsze Cachin'a i Frossard'a. (Masz ci los!) „Dyscyplina jest tylko wyższą formą wolności" — twierdzi mówca. (Ponieważ dyscyplina bolszewicka jest niewolniczem korzeniem się przed komisarzami, przeto niewola byłaby wyższą formą wolności?).

Na referacie Graziadei zakończył się pierwszy dzień obrad.

***

Agencja Wolffa podaje, jakoby na posiedzeniu dnia 18 go b. m. doszło do gwałtownych scen, gdy del. Bacirea ostro wystąpił przeciwko obrońcom metod gwałtu, które mszczą się na partji samej. Komuniści nie dali mu dokończyć mowy, powstał hałas straszliwy. Komunista Bombacci jakoby wyciągnął rewolwer i wymierzył go w Bacirę. Inni delegaci rzucili się na Bombacci'ego i wyprowadzili go z sali.

***

Korespondent specjalny berlińskiej „Freiheit" telegrafuje pod datą 19 stycznia, że w dn. 18 przemawiali Bordiga, Serrati, Turati i Bombacci. Serrati przemawiał przeciwko oportunizmowi Moskwy, zwłaszcza w stosunku do francuskich socjalistów i prosił młodszych towarzyszów o więcej zaufania do starszych i doświadczonych bojowników komunizmu. Domagając się utrzymania jedności partji, Serrati oświadczył, że pozostaje wierny zasadom III Międzynarodówki.

Referatu Turati'ego wysłuchano uważnie. Bronił on rezolucji z Reggio Emilia i przestrzegał przed złudzeniem, jakoby można było dokonać rewolucji społecznej w przeciągu jednego dnia. Rewolucja społeczna może być tylko dziełem długoletniej walki.

3)

Szkice historyczne.

Sprawa społeczna w dobie rewolucji francuskiej.

(Dokończenie).

Dotychczas mówiono tylko o prawie własności, teraz zaczynają niektórzy mówić o prawie do pracy, o prawie do życia. Tu i owdzie pojawiają się propagandyści komunizmu i socjalizmu (ten wyraz był jeszcze nieznany). Księża, wychowani na Piśmie Świętem, znajdują odpowiednie argumenty ewangeliczne. Aulard w bardzo ciekawym artykule (w IV serji „Szkiców z dziejów Rewolucji Francuskiej") wymienia kilku takich najpierwszych propagatorów „socjalizmu". Mówili przeciwko bogaczom, gminnym faryzeuszom naszych czasów, przeciwko spekulantom i rabusiom wiktuałów. W Lyonie wołano: „Można sobie łatwo wyobrazić ziemię bez właściciela, ale nie bez robotnika". Właściciel może być nieobecny, może mieszkać w mieście, ziemia bez niego rodzić nie przestanie, ale jakżeby mogła rodzić bez udziału robotnika. A więc własność bez pracy jest kradzieżą. W tym samym czasie Babeuf pisał do przyjaciela: „Człowiek, gdy na świat przychodzi, powinien znajdować kawał ziemi, który mu żyć pozwoli, tak samo, jak znajduje pod dostatkiem powietrza i wody. Gdy umiera, własność jego przechodzić powinna do społeczeństwa". W Paryżu pod wpływem gorących mówców, Varet'a i Roux, utworzyła się gromada t. zw. „Wściekłych", domagających się gilotyny dla spekulantów żywnościowych. W petycji, przeczytanej w ich imieniu w Konwencji mówili: „Nie dosyć jest głosić, że jesteśmy republikanie. Trzeba jeszcze, aby lud był szczęśliwy, aby miał chleba poddostatkiem. Tam, gdzie niema chleba, ustają prawa, wolność, Republika... Wolność jest tylko widmem, jeżeli pod jej rządem jedna klasa ludności może wygładzać drugą. Również jest pustem widmem, jeżeli w jej imieniu dokonywa się kontr-rewolucja za sprawą cen żywności..." Robotnicy rabowali magazyny. Kobiety brały w posiadanie galary towarów w przystani rzecznej Paryża. Konwencja czyniła co mogła, aby przeciwdziałać sytuacji. Danton żądał, aby Zgromadzenie oświadczyło się wbrew agitatorom za uświęceniem własności prywatnej. Burżuazja proklamowała świętość i wiekuistość własności, odrzucała taksy na żywność, uważała bowiem, że wszystkie reglamentacje są tylko powrotem do dawnego porządku. Broniła ostoi nowego, jak myślała porządku: własności. Marat rzucał się na buntowników, nazywając ich pachołkami socjalizmu. Zgromadzenie uchwaliło karę śmierci na propagandystów prawa agrarnego (tak nazywano podówczas doktrynę komunistyczną), ale jednocześnie, ustępując „ulicy", uchwaliło podatek postępowy od zbytku i bogactwa.

Agitatorzy Varet i Roux pójdą na gilotynę, ale ich sędziowie będą musieli wykonać ich program. Podatek postępowy od majątku został uchwalony; dobroczynność publiczna zorganizowana; część majątków skonfiskowanych rozdana bezrolnym i obrońcom ojczyzny, tak aby nikt nie był obcy ziemi, na której się urodził, i mógł posiadać część jej na własność; robotnicy Paryża otrzymują 40 sous dziennie, aby mogli uczestniczyć w zebraniach sekcji; komisarze, wysyłani na front, konfiskują co mogą, na rzecz żołnierzy, głosząc wszędzie: „wojna pałacom, pokój chatom". 22 sierpnia 1793 roku piszą z frontu: „trzeba koniecznie wypędzić z republiki bogatych egoistów, którzy nam nie chcą dać żywności, ani bić się z nami przeciwko despotom, trzeba konfiskować ich majątki na rzecz Rzplitej". Inny, Laplanche, pisze z Bourges: „czyliż wypada, aby pod rządem równości szlachta, kupcy, księża, panowie z pałaców, posiadacze pergaminów opływali w dostatki, podczas gdy patrjoci cierpią głód i nie mogą zdobyć żywności, zagrabionej przez bogaczy". W październiku 1793 r. Fouché (późniejszy minister policji i zdrajca wszystkich panów, którym służył) donosi z Lyonu: „Wszyscy chorzy, starcy, sieroty, biedacy będą utrzymywani na rachunek bogaczy. Żebractwo i próżniactwo są zniesione i będą karane. Obywatele zdolni do pracy otrzymają zarówno pracę, jak i środki do pracy. Aby zdobyć środki, potrzebne dla urzeczywistnienia tych zasad, bogacze opłacać będą taksę rewolucyjną w stosunku do ich majątku w granicach budżetu, uwarunkowanego wprowadzeniem w czyn powyższych założeń". Konwencja wbrew poglądom na wolność i wierność i temu hasłu, pojmowanemu jako zakaz interwencji państwa do spraw gospodarczych, musiała — interwenjować. Wszędzie organizowano składy zboża, piekarnie miejskie, w których wydawano chleb na karty. Zupełnie jak za naszych czasów. Państwo zagarniało jedno za drugiem wszystkie źródła bogactwa publicznego. Kupowało i sprzedawało żywność, otwierało fabryki i prowadziło je na własny rachunek. Proletarjusze zdobywali prawo wyborcze i w Konwencji znalazło się kilku autentycznych przedstawicieli klasy robotniczej: puszkarz Noël Pointe, sukiennik Armonville, tkacz Cousset z Lyonu. Rzemieślnicy zasiadali w radach miejskich, w radach nadzorczych. Ich ubiory wchodzą w modę. Znikają fraki, pudrowane peruki. Mówi się citoyen, ludzie się tykają. Zaczyna się panowanie sansculottesów. Rok 1795 znamionuje ich koniec. Reakcja zwycięża i wymiata wszystkie zdobycze klasy robotniczej. Traci prawo wyborcze, znika z widowni politycznej. Babeuf ginie na gilotynie za Dyrektorjatu.

S. P.

19-go miało nastąpić głosowanie. Pojednanie Serrati'ego z Bombacci'm nie jest prawdopodobne.

***

Zjazd skończył się 22-go stycznia, po sześciodniowych obradach. Wniosek lewicy komunistycznej, żądający przyjęcia bezwarunkowego warunków moskiewskich, upadł. Socjaliści centrum i prawicy zwyciężyli większością 55 tysięcy głosów. Zwyciężyła grupa Serrati'ego (komuniści, nie godzący się na dyktaturę Moskwy i pragnący utrzymać jedność partji), która reprezentowała 100.000 głosów. Grupa Turati'ego rozporządzała 15.000 głosów. Grupa ta oświadczyła, że pozostaje w partji.

***

W następstwie głosowania, które się odbyło dnia 21 b. m. na kongresie socjalistów w Livorno i które spowodowało zupełną klęskę komunistów, ci ostatni opuścili zgromadzenie i ogłosili swoje wystąpienie z włoskiej partji socjalistycznej. Komuniści postanowili stworzyć własną partję i wezwać wszystkich komunistów, którzy obecnie należą do administracji socjalistycznej w miastach i na prowincji, ażeby wnieśli dymisję. Oprócz tego 18 deputowanych odłączyło się od socjalistycznego bloku parlamentarnego i przystąpiło również do frakcji komunistycznej. W końcu komuniści uchwalili, że organem nowej partji będzie dziennik „Komunista", który wychodzi obecnie w Medjolanie. (P. A. T.).

ADAM SZYMAŃSKI.

—o—

Kantata na cześć Adama Mickiewicza.

(Z pośmiertnego rękopisu, udzielonego redakcji „Robotnika" przez syna autora).

O wielki piewco nasz! Niepróżnoś w struny czuć
Uderzał, bólów jęk rzucając w serce świata,
Nieprożnoś życie dał: Twych wielkich pieśni moc
Przenika w ludu głąb i nawet wrogów brata!

Jak ziemic naszych krąg, gdzie tylko lacki lud,
Tułaczy niosąc znój, ogniska swe roznieci,
Twych myśli cudnych zwój, jako namiotu strop,
Ochrania wszystkich nas, zbłąkanym gwiazdą świeci!

Jak tajemniczy sfinks, Ty jeden trzymasz straż
Bezbronnych wokół ziem... i dumą otulony,
Jak kolos groźnyś tam, bo hufce myśli Twej
Potęgą większą są, niż wojska i bastjony!

O czarodzieju nasz! Młodzieży butnej serc
Tyś jeden prawy wódz, jej siły — duch wcielony!
A gdy zaryczy grom i starce tracą moc,
Ich krzepisz wiarą swą, sam cierpiąc za miljony!

O czarodzieju nasz! Rozpaczy tłumiąc jęk,
Ty koisz matek ból!... Ty!.. bólem sam spalony!
I dziewic naszych łon dotykasz żądzą swą:
Odmłodzić stary świat, obudzić duch uśpiony!

O wielki siewco nasz! Cóż damyć za ów skarb,
Coś w skwarny, straszny czas zasiewał, sam ubogi,
I jak biblijny mąż, wpatrzony w wielki cel,
Po życia swego kres z ciernistej nie zszedł drogi?

O wielki siewco nasz! Proroczy był Twój duch,
Gdyś cierpiąc kreślił nam testament swój duchowy:
W cierpieniu kochać wciąż, bo źródłem żywem jest
Miłości czystej skra — nie siła ludzkiej głowy!

Dziś wokół świata stron, gdzie lody, żaru znój,
Gdzie znika życia kres, tułacza dźwięczy mowa,
Siermiężny polski lud opasał ziemi krąg,
Lecz wiarę wielką Twą w swem sercu święcie chowa.

Więc zewsząd brzmi Ci hymn: w miłości wierzym cud,
Jej wielka, boska moc ujarzmi siły świata,
Braterstwa błyśnie dzień... i obcych plemion lud
Na Twoją włoży skroń ten wieniec, co Ci splata

Dziś tylko braci dłoń...

Książki nadesłane.

U źródeł bolszewizmu. Dwa odczyty posłów sejmowych, Kazimierza Czapińskiego i Mieczysława Niedziałkowskiego. Lwów 1921. Nakł. Lud. Spółdz. Tow. Wyd.

Zwracamy uwagę tow. naszych na tę doskonałą książeczkę.

Z Austrji.

Nad brzegiem przepaści. — Dążenie do połączenia z Niemcami. — Nędza i luksus. — Reakcja chrześcijańsko - społeczna na usługach Ententy. — Rządy misji wojskowych Ententy w Wiedniu. — Drożyzna i strajki.

Manjacki upór, z jakim Ententa pielęgnuje tak poroniony płód „pokoju" wersalskiego, jakim jest niepodległa republika austrjacka, wydaje już swe owoce. Austrja jest dziś na krańcu przepaści. Ma ona wprawdzie już konstytucję, ma też prezydenta, niejakiego dr. Hainischa, bez którego obchodziła się przez 2 lata. Ale posłuchajmy co ten sam dr. Hainisch, — ekonomista, agrarjusz i urodzony optymista — mówi o położeniu Austrji:

„Jesteśmy nad brzegiem przepaści, jeszcze jeden krok, a będziemy w krainie chaosu. Przez dwa lata żyliśmy z resztek, jakie nam pozostały i z tego, co nam dała Ententa w oczekiwaniu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy austrjackiej. Nasze własne źródła są wyczerpane, a środki zaradcze, przewidywane dotychczas ze źródeł zagranicznych, nie dadzą się więcej zastosować. Należy dziś powziąć decyzję stanowczą. Rozwiązać sprawę można tylko rozciągając akcję na okres kilkoletni, gdyż pomoc przez kilka miesięcy nic nam nie da" i t. d.

Dr. Hainisch, spowiadając się z położenia Austrji przed dziennikarzem francuskim, bał się napomknąć o najważniejszej sprawie — niezdolności do życia dziwotworu austrjackiego. Oczekując zbawienia dla kraju swego od Ententy, p. Hainisch zaznaczył, że dla ludu austrjackiego niema dziś spraw polityki zagranicznej.

A tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie. Najszersze warstwy ludowe, głęboko rozczarowane pomocą Ententy, coraz bardziej wzdychają do łączności z Niemcami. „Unja Techniczna" — organizacja związków robotniczych i pracowniczych — zażądała od rządu wszczęcia rokowań z Ententą w celu przekreślenia traktatu z Saint-Germain i wykazania konieczności połączenia się Austrji z Niemcami. **Połączenie się ma nastąpić z wolą lub wbrew woli Ententy dnia 1 marca.**

Oprócz wielu innych momentów już choćby to, że marka niemiecka jest 8-krotnie droższa od korony austrjackiej wywiera swój wpływ przyciągający. A obezwartościowanie waluty austrjackiej jest jednym z powodów zastoju gospodarczego i niemocy ekonomicznej, ciążących nad krajem.

Nędza, która doszła do tego, że ok. 130 tys. ludzi musiano wysłać za granicę, bo inaczej wymarliby z głodu, a z drugiej strony luksus niesłychany, rozpanoszony wśród paskarstwa miejskiego i rekrutującego się z międzynarodowych spekulantów zwabionych do Austrji, niby kruki do padliny — oto obraz obecny tego kraju, który niby to jest niepodległy, a w istocie rzeczy jest piłką w ręku Ententy.

Od chwili zwycięstwa chrześcijańsko - socjalnej partji przy wyborach do parlamentu, zaostrzyły się też niezmiernie walki polityczne wewnątrz kraju. Wzorem wszystkich reakcjonistów partja ta ugina karku przed Ententą, licząc na jej pomoc w walce z socjalizmem. Partja ta, stojąca dziś na czele rządów w Austrji, coraz częściej przebąkuje o możliwości bankructwa kraju i odstąpienia administracji w ręce Ententy. Byłoby to oddaniem całego kraju w dzierżawę obcego kapitału, a robotników — w niewolę obcego wyzysku. Źródła zagraniczne prostują wprawdzie, że rząd austrjacki nie ogłosił jeszcze bankructwa, ale dodaje, że to każdej chwili może nastąpić.

Ale gotując się do oddania Ententcie Austrji, chrześcijańsko - socjalni z góry dążą do zabezpieczenia sobie praw posłusznych wykonawców woli Ententy. W tym celu podjęli walkę o zdobycie siły zbrojnej Austrji, pozostającej dotychczas pod wpływem socjalistów i przedstawiającej niezbędny oręż w walce z robotnikami. Zamiast zasłużonego pułk. Körnera mianowano gen. Müllera, powolnego rozkazom Ententy i jej planom.

A plany te zmierzają do tego, aby w Austrji stopniowo przygotować grunt pod wskrzeszenie monarchji i związanie jej z reakcyjnemi Węgrami. W tym kierunku działają zgodnie misja francuska w Wiedniu oraz misja wojskowa włoska. Podczas gdy Austrji wolno mieć armję tylko z 30 tys. żołnierzy, Węgrom zezwala się na utrzymanie armji 200 tys., z której to liczby ok. 120 tys. uzbrojonego żołnierza stoi na granicy austrjackiej, t. j. 40 kilometrów od Wiednia. Przyczem 30 tys. karabinów, przeznaczonych dla armji austrjackiej,, przechowuje się w arsenale miasta, które jest wobec tego zupełnie bezbronne i może każdej chwili paść ofiarą napaści węgierskiej.

Francja chciałaby ponadto, aby duża część tej armji austrjackiej była przekształcona w żandarmerję, co zupełnie odpowiada programowi chrześcijańsko - społecznych.

Gospodarka francusko - włoska jest wogóle skandaliczna. Fabrykom austrjackim nie wydaje się materjału, nagromadzonego w magazynach wojskowych pod pretekstem, że nie dokonano jeszcze spisu inwentarza (po 26 miesiącach!) i że nie wiadomo, czy materjał ten ma ulec zniszczeniu, czy też nie. Materjał psuje się, przemysł austrjacki coraz bardziej upada. A w całej Austrji niema już ani jednej fabryki materjałów wojskowych, zaś tam, gdzie wyrabiano broń do polowania, zamykano fabryki i pozbawiano robotników pracy i chleba.

Same zaś misje Ententy pochłaniają olbrzymie sumy. Misja włoska kosztuje Austrję drożej, aniżeli utrzymanie całej armji austrjackiej.

W kraju panuje niepewność jutra, przygnębienie. Drożyzna jest wielka i wciąż rośnie.

Wspomniana już „Unja Techniczna" podjęła energiczną walkę przeciwko paskarzom i postawiła rządowi ultimatum, że jeżeli w przeciągu 2 tygodni ceny nie spadną, ludność uchwyci się samoobrony i ucieknie się do samosądu nad paskarzami. Skutek tej groźby był narazie ten, że wielu paskarzy pouciekało z Wiednia, poczem termin 2 tygodniowy przedłużono, wzywając zarazem do spokoju i unikania rozruchów.

Wyłoniono specjalną komisję dla zbadania środków obniżenia cen. Ale tymczasem robotnicy nie mogą czekać, aż członkowie komisji ukończą swe uczone badania, lecz chwycą się ostatniej broni, t. j. strajku. Rząd reakcyjny chętnie widzi akcje strajkowe i chciałby je wyzyskać dla rozprawy z robotnikami. W tym celu prowokuje, aby strajk trwał jaknajdłużej i wyprowadził robotników z równowagi, popychając ich do awantur.

Tak było np. z ostatnim strajkiem pocztowym. Chrześcijańsko - społeczni nie chcieli rokować ze związkiem klasowym, lecz z „chrześcijańskim", który nikogo nie reprezentuje. Dopiero, gdy kolejarze zagrozili strajkiem dla wyrażenia solidarności z pocztowcami, rząd zląkł się i ustąpił. Doszło do ugody z pocztowcami. Ale ugodę tę rząd przypisuje naciskowi Ententy i przez to samo przyznaje, że nie czyni kroku z inicjatywy własnej, a we wszystkiem słucha Ententy.

Jakże endecy wszystkich krajów są do siebie podobni!

Z przeszłości p. Jasińskiego.

Gdy p. Witos, po ustąpieniu p. Bartla, dobrał sobie, jako ministra kolei, p. Jasińskiego, daremnie staraliśmy się dowiedzieć, co zacz jest nowy dostojnik. O osobistości tej, nieznanej w najszerszych kołach, mogliśmy się tylko tyle dowiedzieć, że jest to — inżynier kolejowy. Nic po za tem. Teraz jednak wychodzą na jaw pewne znamienne szczegóły z przeszłości nowego ministra kolei. Oto pan ten był za c. k. austrjackich czasów pomocnikiem dyrektora w lwowskiej Dyrekcji kolejowej. Jak wiadomo, podczas wojny, rząd austrjacki szczególny nacisk kładł na to, aby na kolejach panował wszechwładnie język niemiecki. I oto p. Jasiński wydaje okólnik (z d. 30 stycznia 1916 r.), w którym — kalecząc niemiłosiernie polszczyznę — walczy o prawa języka niemieckiego.

Przytaczamy — za bratnim „Dziennikiem ludowym" — ten dokumencik.

„W sprawozdaniach wielu miejsc służbowych o doświadczeniach, poczynionych w naprowadzonym powyżej przedmiocie, doniesiono tutaj, że wykonywanie służby w języku „służbowym" (czytaj: niemieckim) natrafia na ogromne trudności, ze względu na niższy personel — i że z tego powodu wydaje się temu personalowi zlecenia, zwłaszcza gdy idzie o bezzwłoczne wykonanie rozkazu, dla braku czasu... wyłącznie w języku krajowym (polskim)".

„Wobec tego, musi dyrekcja kolei z całym naciskiem podnieść, że takie postępowanie jest niedopuszczalne, że należy stosować bezwarunkowo istniejące przepisy o przestrzeganiu języka służbowego także w odniesieniu do niższego personalu. Wszystkie zlecenia wydane temu personalowi, chociaż on nie opanowuje niemieckiego języka, względnie nie rozumie go dostatecznie, musi się wydawać również w niemieckim języku, a można następnie powtórzyć je tylko, wzgl. wyjaśnić w mowie ojczystej".

„Ponieważ w końcu ustalono, że niektóre urzędy wygotowują — już po wydaniu odnośnych przepisów — protokoły, spisywane z niższym personalem, w języku ojczystym, zawiadamia się celem uniknięcia wszelkich wątpliwości, że również z niższym personalem mające się prowadzić protokoły można spisywać tylko w języku służbowym".

„Do działających przeciw musianoby zastosować bezwzględnie najostrzejsze środki".

„Przy tej sposobności daję wyraz pewnemu oczekiwaniu, iż wszyscy panowie naczelnicy służbowi w słusznem ujęciu wysokich intencji, jakie przywiązuje się do należytej znajomości jednolitego, niemieckiego języka służbowego, będą najpoważniej i wszelkiemi sposobami wpływać na to, ażeby wszyscy podlegli im pracownicy, należący także do niższych kategorji, przyswoili sobie jaknajrychlej i możliwie najdokładniej niemiecki język służbowy — w każdym jednak razie, w zupełnie wystarczających ramach dla służbowego użytku".

Za c. k. dyrektora kolei państwowych:

Jasiński, m. p.

No, ale teraz p. Jasiński jest patrjotą i oczywiście będzie uczył patrjotyzmu kolejarzy polskich....

Ale czy taki stupajka austrjacki nadaje się na polskiego ministra?

Gdy w r. 1848 zebrał się w Frankfurcie pierwszy parlament niemiecki, okazało się, że w nim zasiada ogromna ilość — profesorów. Wówczas to ktoś napisał dowcipny dwuwiersz:

Hundert zwanzig Professoren!
Vaterland! Du bist verloren!
(Sto dwudziestu profesorów!
Ojczyzno — jesteś zgubiona!)

Wspomnienie to nasunęło nam się, gdyśmy przeczytali oświadczenie 161 profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, Akademji sztuk pięknych, Akademji górniczej i Politechniki lwowskiej — za senatem.

Gdy mandaryny uniwersyteckie zaczną politykować — a jest to specjalnym galicyjskim zwyczajem—z góry można być pewnym, że z tego — pod kłamną nazwą „głosu nauki" — wyjdzie jakiś reakcyjny wrzask.

A już najpocieszniejsza jest tu rola profesorów Akademji sztuk pięknych, którzy lepiej by zrobili, gdyby nie robili takich brzydkich sztuk endecko - stańczykowskich.

Precz z Senatem!

Włocławek.

(Korespondencja własna).

W czwartek dnia 18 stycznia b. r. w sali „Polonja" odbył się wiec, zwołany przez Związek Ludowo-Narodowy, na którym przemawiał ks. poseł Lutosławski i redaktor Kryński. Wiec otworzono o godz. 6 w obecności gromadki paskarzy i dewotek; robotnicy przyszli dopiero z roboty o godz. 7.

Ks. Lutosławski przemawiał w obronie wolnego handlu i Konstytucji z Senatem, lecz, widząc niechęć obecnych, zaczął sprytnie lawirować aby udobruchać zebranych i nie zostać wygwizdanym.

Po ks. Lutosławskim przemawiał redaktor Kry[illegible]ski o „Śląsku Górnym" i „Wileńszczyźnie". Nap[illegible] dał na socjalistów, że zaprzepaścili „Mazury" i [illegible] Naczelnika Państwa za wydaną odezwę do ludu [illegible]leńskiego. Następnie podnosił pod niebiosa zasług[illegible] Dmowskiego, na co cała sala z oburzeniem zaczęła wołać: „precz z Dmowskim", oraz przerywać mówcy.

Po przemówieniu p. Kryńskiego prezydjum zaczęło czytać rezolucję:

„Zebrani na wiecu żądają uchwalenia Konstytucji" — a na to cała sala zawołała jednym gołsem: „bez Senatu", „Precz z Senatem". Prezydjum, widząc, że nie zdoła przeforsować swojej rezolucji, zaczęło śpiewać „Rotę"; wówczas zgromadzeni robotnicy zdjęli czapki i odśpiewali „Czerwony Sztandar". Ks. Lutosławski znikł, jak cień, wraz ze swymi zwolennikami, a klasa robotnicza włocławska pokazała, że rozumie, do czego ma dążyć i że nie da się podejść takim „farbowanym lisom", jak ks. Lutosławski i jego zwolennicy.

Zychlin.

(Korespondencja własna).

Organizacja P. P. S. zwołała w dniu 23 stycznia wiec, na który stawiło się tyle osób, że ogromna sala strażacka nie mogła wszystkich pomieścić.

Po przemówieniu posła tow. Kułakowskiego, który wyjaśnił obecną sytuację w kraju, zebrani w liczbie 1500 osób przyjęli rezolucję, protestującą przeciwko Senatowi, domagającą się Sejmu jednoizbowego, ogólnego sekwestru i rządu robotniczo-włościańskiego. Mieczysław.

Z bliska i z daleka.

Wierny czytelnik.

Nikt nie uwierzy, gdy mu powiemy, że znalazł się „czytelnik", który, nie mając dosyć gazety za życia, polecił przysyłać sobie dziennik po śmierci w ciągu... lat dwudziestu. Opłacił prenumeratę z góry za lat dwadzieścia, zbudował sobie mauzoleum na grobie, zaopatrzył je w wielką skrzynię do listów i gazet i pozostawił adres tego mauzoleum. Codziennie tedy po śmierci roznosiciel będzie mu przynosił na cmentarz gazetę i wrzucał ją do skrzynki. Czytelnik ten wierzył widocznie że będzie mógł ją czytać. Wierzył tedy, że dusza jego, że oczy jego i po śmierci będą żywe i czynne i że będzie w dalszym ciągu żył tem samem życiem, jakiem żył zanim się na cmentarz wyprowadził. Nie był to obłąkany, lecz

był autentycznym Amerykaninem. Pochodził ze stanu Ohio; nazywał się San Rodgers. Był obywatelem miejskim, bardzo szanowanym radcą miejskim, kupcem z zawodu. Zdobył duży majątek i miał pewne kulturalne przyzwyczajenia. Boć czytanie gazety jest przyzwyczajeniem kulturalnem. Ludzie, mieszkający na drzewach, nie czytają gazet, a już napewno nie znają „przyzwyczajenia“, czy choroby, zwanej czytaniem gazety.

Jest to bowiem choroba. Człowiek dzisiejszy nosi jej zarazki we krwi. Nie może żyć bez gazety. Nie znosi gazety. Gazeta gniewa go. Gazeta jest pusta, powierzchowna. Gazeta kłamie. Gazeta jest nieuczciwa. A jednak bez gazety żyć nie umiemy. Co dnia wymyślamy na nią. Ale rano, gdy się budzimy, jedna z pierwszych myśli, jeden z pierwszych odruchów idzie ku gazecie: „a cóż tam nowego w „Robotniku“? „a cóż tam nowego w Kurjerku“? Sięgamy zaspanem jeszcze okiem po zadrukowaną szmatę papieru, pytamy, czy przynieśli gazetę, telefonujemy do administracji, gdy „gazeta się spóźnia“. Nie możemy, słowem, obejść się bez gazety. Wiemy, że nic w niej ważnego nie znajdziemy. Zirytuje nas jej treść, tak, jak gniewała wczoraj. Ale zaczniemy czytać i czytamy do końca. To ona rządzi nami, a nie my jej jesteśmy panami.

Najlepiej czuje to człowiek dzisiejszy, gdy znajdzie się w warunkach, w których gazeta jest rzeczą rzadką albo trudno dostępną. Towarzysze nasi, którzy siadywali po więzieniach za czasów caratu, pamiętają dobrze to uczucie tęsknoty za drukowanem słowem. Pamiętam, że po pewnych staraniach pozwalano mi otrzymywać gazety z zewnątrz. Przynoszono je codziennie około godziny jedenastej. Godzina jedenasta! Rzucaliśmy się na zadrukowane arkusze. W ciągu jednej godziny był spokój. Nikt głośno nie mówił, nikt nikomu nie urągał. Ale do jedenastej czekać wydawało nam się terminem zbyt długim. Weszliśmy w układ z dozorcą. Przychodził na służbę co dnia rano o godzinie siódmej. Zobowiązał się, że po drodze kupi ranną gazetę. Brał za to złotówkę. I co dzień rano, zaraz po siódmej słychać było zgrzytanie klucza w obrzydliwym zamku więziennym. Kładł gazetę na oknie i wychodził. Jeden z nas wstawał i odczytywał na głos telegramy. Pewnego rana cerber, wchodząc, powiedział: „doskonała wiadomość! był zamach w Pietierburgu!..“

Ów Amerykanin miał widocznie tę samą niewinną chorobę, którą uczeni lekarze nazwą imieniem jakiemś, które będzie pewnie kończyło się na jakąś ...itis, fobję czy filję. Ale jego czyn ma inną jeszcze stronę i na tę należy nam zwrócić uwagę. Był to człowiek do ga[illegible] przywiązany. To chyba rzecz najrzadsza: [illegible]elnik przywiązany. Otrzymujemy niekie[illegible] [illegible]sty, noszące podpis „wdzięczny czytel[illegible] Być może, że podpis ten bywa niekiedy [illegible]czery. Rzadko, rzadko. Czytamy gazetę i [illegible]camy ją. Kto pamięta, co było „w gazecie“. [illegible]żdy dzień następny zaciera wspomnienie, [illegible]ażenie dnia wczorajszego. Gazeta może się [illegible] dnia mylić, i co dnia przepowiada przy[illegible]łość. Ona sama zapomina, co pisała, a cóż dopiero czytelnik. Ten jest tak zdemoralizowany, że nie szanuje słów gazety. A miałby je pamiętać?

Aliści znalazł się za Oceanem człowiek, czytelnik, który złożył świadectwo wdzięczności i pamięci. Przyniósł prenumeratę za lat dwadzieścia zgóry! Wdzięczny czytelnik. Zazwyczaj pytamy siebie, kiedy nam roznosiciel przynosi kwit na opłacenie prenumeraty: i poco ja płacę za tę gazetę? A tu San Rodgers uprzedza roznosiciela i składa dowód, że on jeszcze w ciągu lat dwudziestu będzie czytywał gazetę, będzie jej potrzebował. Wierzy, że będzie w ciągu lat dwudziestu wychodziła. Zżył się z redakcją. Będzie w dalszym ciągu zaświatów słuchał głosu redaktora naczelnego. Będzie dochodziło do niego: eleganckie jalogi sekretarzy, skargi korektorek, biadania metrampaża. Będzie czytał nekrologi wszystkich kolegów z Rady miejskiej... Dożyje zmiany ministrów. Dowie się, co się ze światem w ciągu lat dwudziestu stanie...

Ktoby pomyślał: bywa wierny i wdzięczny czytelnik!

Henryk Bezmaski.

Kronika sejmowa.

Dziś o godzinie 11-ej przed południem plenarne zebranie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

Sprawy bardzo ważne. Wszyscy posłowie socjalistyczni obowiązani są wziąć udział w posiedzeniu.

Kronika polityczna.

Dziś ma być ostatecznie ustalony termin wyjazdu Naczelnika Państwa do Paryża.

***

Rząd kowieński zaproponował Rządowi polskiemu wznowienie rokowań polsko-litewskich. Jako miejsce rokowań proponuje jednak nie Warszawę, a stolicę jednego z państw zachodnio - europejskich.

Jeszcze o rewizji w księgarniach.

Od firmy Gebethnera i Wolffa otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące wyjaśnienie:

Wobec poruszenia, wywołanego wśród społeczeństwa przez rewizję, przedsięwziętą w księgarniach naszych, P. Komisarz Rządu na m. st. Warszawę pośpieszył z wydaniem komunikatu, wyjaśniającego, umieszczonego we wczorajszych pismach porannych.

Z prawdziwem zadowoleniem dowiedzieliśmy się z końcowego ustępu oświadczenia tego, że sprawa przekazana będzie władzom sądowym, przed któremi rzecz całą oświetlimy wszechstronnie i wykażemy, jak wielka stała się nam krzywda i z czyjej mianowicie winy.

W tej chwili jednakże nie możemy pominąć milczeniem szeregu nieścisłości i niedomówień komunikatu. Musimy odpowiedzieć, bo ciężko jest czekać na rozprawę sądową, gdy ogół niewtajemniczony może pozostawać pod wrażeniem haniącego polską firmę oskarżenia i w dodatku przez tak poważne wygłoszonego usta.

Na czemże polegają skierowane przeciwko nam zarzuty?

A więc:

1) We czwartek, dnia 20 b. m. ajenci policji zauważyli, iż z pociągu, który był jeszcze w biegu, wyrzucono kilkanaście worków, „mogących“ zawierać w sobie druki i czasopisma komunistyczne.

2) Nazajutrz, gdy worki te ekspedjowano na miasto, ciż sami ajenci przekonali się naocznie, iż trzy z nich były adresowane do firmy Gebethner i Wolff, przyłapali je w drodze do księgarni. Worki te zatrzymano, jako przywiezione drogą nielegalną.

3) Kontrola ujawniła, że wśród innej literatury, sprowadzonej z pominięciem przepisów celnych, znajdowała się też literatura komunistyczna. W celu więc skonstatowania faktu kontrabandy i nie dania możności usunięcia dowodów rzeczowych i zatarcia śladów, zarządzono rewizję.

A więc w Polsce jest władza, która wygłasza publicznie przypuszczenie, iż istniejąca od lat z górą 63 firma Gebethner i Wolff trudni się kontrabandą i ponadto drogą tą sprowadza do kraju literaturę komunistyczną.

Czy ci, którzy widzieli ojców naszych i nas przy pracy za czasów długiej nocy panowania rosyjskiego i okupacji niemieckiej, którzy żyli z nami ciągle i stale, uwierzą temu? Czyśmy na posądzenie takie działalnością dotychczasową zasłużyli?

Ale przejdźmy do faktów.

1) Pierwszy zarzut właściwie nie nas dotyczy, ale urzędników pocztowych. Chcąc jaknajprędzej opróżnić wagon, wyrzucają oni z niego worki, zanim jeszcze pociąg się zatrzyma. Wyrzucają nie za obręb stacji, lecz na sam peron i dziwić się tylko należy, że ajenci policji zauważyli to dopiero w dniu 20 b. m., kiedy rzecz ta praktykuje się od czasu wprowadzenia ruchu kolejowego nietylko u nas, ale na całym świecie. Powstaje pytanie, dlaczego ci sami ajenci, przewidując coś podejrzanego, nie przyłapali, używając stylu urzędowego, worków tych odrazu, lecz czekali do dnia następnego.

2) Zagadka rozwiązuje się w sposób łatwy. Worki kierowane były do misji francuskiej i nie z kolei, nie z peronu, lecz z lokalu tejże misji woźny nasz z posłańcem przewożą je do księgarni.

Przed trzema laty zwrócono się do nas z misji francuskiej z propozycją, ażeby sprowadzać do kraju jaknajwięcej gazet francuskich, jako przeciwwagę publicystyki niemieckiej, tak rozpanoszonej na rynku naszym księgarskim. Myśli tej przyklasnęliśmy, uważając, że przyczynimy się do uzdrowienia poglądów politycznych, że wprowadzimy świeży prąd do społeczeństwa, tak długo pozbawionego łączności z Paryżem.

Propozycję tę przyjęliśmy tem skwapliwiej, że obiecano nam ułatwienie wszelkich środków komunikacyjnych, tak szwankujących i teraz jeszcze, i zapewniono, iż dostawa czasopism żadnej nie ulegnie zwłoce.

I nie zawiodły nas przypuszczenia. Od trzech lat, dzięki nadzwyczajnej uprzejmości misji francuskiej, otrzymywaliśmy i otrzymujemy bez opóźnień gazety i tygodniki najświeższe, z pożytkiem czytelników.

Czy postępowaliśmy tajemnie, czy ukrywaliśmy ten sposób postępowania? Bynajmniej. W swoim czasie zarówno przedstawicielowi urzędu pocztowego, który się do nas w tej sprawie zgłosił, jak delegatowi misji francuskiej, udzieliliśmy chętnie szczegółowych informacji i zawsze niemi jesteśmy gotowi służyć władzom jaknajlojalniej.

Oto jak wygląda kontrabanda nasza.

3) Wreszcie — i to oskarżenie najcięższe — w workach znaleziono rzekomo literaturę komunistyczną. Pan Komisarz Rządu na m. st Warszawę nie rozróżnia widocznie literatury od dziennikarstwa. My, fachowcy, i nietylko fachowcy zresztą te dwa pojęcia różniczkujemy.

Twierdzimy stanowczo, że żadnej literatury komunistycznej ani w workach, ani w magazynach naszych nie znaleziono, chyba że do tej ostatniej zaliczymy dzieła zabrane przy rewizji jak: „Nous autres“ Barbusse'a, albo „L'Enfer bolchevick“ Roberta Vaucher i Szostakowskiego „2½ ans aux pays bolchevick“, smagające w najostrzejszej formie rządy Lenina i Trockiego.

Co do dzienników, to oprócz pism konserwatywnych, jak „Le Temps“, „Le Figaro“ i inne otrzymujemy też pisma socjalistyczne, jak „l'Humanite“, „Le Populaire“ i inne. Pisma powyższe nie są komunistyczne, a dla orjentacji dodać musimy, że przychodzą w niewielkiej ilości egzemplarzy dla abonentów, wśród których znajdują się Urzędy państwowe, ciało dyplomatyczne i redakcje pism. I oto jest nasza propaganda komunistyczna.

Na tem właściwie ograniczyć się można, ale dla uzupełnienia obrazu jeszcze słówko. Nie parę, czy kilka osób znajdowało się w księgarniach podczas rewizji, lecz conajmniej kilka ich dziesiątków. Nie wypuszczano ich natychmiast, jak twierdzi komunikat, lecz przeciwnie, trzymano ich prawie aż do ukończenia rewizji. Oto wszystko. Zanim sąd wyrzecze decydujące słowo, niechaj osądzi nas ogół na podstawie faktów powyższych.

Gebethner i Wolff.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

ODMOWNA ODPOWIEDŹ NA NOTĘ NIEMIECKĄ.

Paryż, 24 stycznia.

(P. A. T.). „Matin“ donosi, że odpowiedź koalicji na notę niemiecką w sprawie regulaminu plebiscytowego na Górnym Śląsku będzie odmowna. Odpowiedź ta jest już gotowa i zostanie przedłożona konferencji premjerów dnia 24 b. m. W odpowiedzi tej koalicja wykaże, że twierdzenie niemieckie, jakoby regulamin plebiscytowy naruszał traktat pokojowy, jest bezpodstawne, pozatem dane będą gwarancje, że plebiscyt zostanie przeprowadzony w sposób sprawiedliwy i porządek zabezpieczony.

HANDEL POTAJEMNY LEGITYMACJAMI.

Bytom, 24 stycznia.

(P. A. T.). Handel potajemny legitymacjami „rodowitych górnoślązaków rozwinął się na wielką skalę, szczególnie w powiecie rybnickim i katowickim, gdzie wykradziono w urzędach politcyjnych kilkanaście tysięcy blankietów legitymacyjnych z pieczątkami i podpisami in blanco. W legitymacje te zaopatrują się bojowcy niemieccy, przybyli tu z po za linji demarkacyjnej, a to w celu ułatwienia sobie pobytu na terenie plebiscytowym w razie ewentualnej kontroli dokumentów osobistych. Polski komisarjat plebiscytowy wydał odezwę do ludności polskiej, aby śledziła te nadużycia i donosiła o tem polskim komitetom i władzom koalicyjnym.

ZAMACH NA CZŁONKA KOMISJI ALJANCKIEJ.

Bytom, 23 stycznia.

(E. E.). Wieczorem dnia 22 stycznia pod Pyskowicami bandyci napadli na kapt. franc. Poupardt'a, członka komisji międzysojuszniczej w Bytomiu. Napastnicy rzucili w kapitana granatem ręcznym. Kapitan Poupard wyszedł bez szwanku.

BROŃ NIEMIECKA W SĄDZIE.

Bytom, 23 stycznia.

(E. E.). Na skutek rewizji zarządzonej przez oficera francuskiego w kancelarji sądowej trybunału karnego zasekwestrowano 15 rewolwerów, oraz pewną ilość okutych kijów, które tam były schowane.

KAPITAŁ FRANCUSKI W PRZEMYŚLE GÓRNOŚLĄSKIM.

Bytom, 24 stycznia

(P. A. T.). „Oberschlesischer Curier“ dowiaduje się z kół przemysłowych, że między przedstawicielami wielkiego przemysłu górnośląskiego i finansistami francuskimi toczą się obecnie pertraktacje w sprawie udziału kapitałów francuskich w górnośląskich przedsiębiorstwach. Podobno 15% akcji ma być odstąpione kapitalistom francuskim.

Konferencja paryska.

PIERWSZE NARADY.

Paryż, 24 stycznia.

(E. E.). Przybyli tutaj Lloyd George i Lord Curzon. Towarzyszą im: b. szef sekretarjatu angielskiego na konferencji pokojowej—Hanko, podsekretarz ministerjum spraw zagranicznych — Crewe, radca ministerjum spr. zagr. — Hurss, ekspert finansowy — Smith i sekretarz osobisty — Kerr. Z Lloyd Georgem przybył również i weźmie udział w konferencji ambasador francuski w Londynie Saint Aulaire. Po przybyciu na dworzec kolejowy Lloyd George, lord Curzon i premier Briand mieli pierwszą długą rozmowę w salonach dworca. Lloyd George ma zamiar powrócić do Londynu dnia 28 stycznia. Pierwsze posiedzenie konferencji odbędzie się w sali Zegarowej na Quai d'Orsay, w dniu 24 b. m. Prawdopodobnie pierwszą sprawą rozpatrywaną przez konferencję będzie kwestja rozbrojenia Niemiec. Do Paryża przybył również włoski minister spraw zagranicznych, Sforza i belgijski minister Jaspar.

SPRAWA GÓRNOŚLĄSKA NIE BĘDZIE PORUSZONA.

Londyn, 24 stycznia.

(P. A. T.). „Daily News“ pisząc o programie konferencji rzeczoznawców w Brukseli, twierdzi, że sprawa górnośląska nie będzie dyskutowana na konferencji.

Rokowania pokojowe w Rydze.

POKÓJ MA BYĆ PODPISANY 10 LUTEGO.

Londyn, 23 stycznia.

(E. E.). Według tutejszych informacji, traktat pokojowy pomiędzy Polską a Rosją ma być podpisany 10 lutego.

Rozłam wśród niezależnych socjalistów gdańskich.

Gdańsk, 24 stycznia.

(P. A. T.). W łonie gdańskiej partji niezależnych socjalistów nastąpił rozłam na tle przyłączenia się do Moskwy. Utworzyły się dwie partje komunistów z posłami Rahnem, Raubem i Schmidtem na czele, oraz niezależnych socjalistów z posłami: Plettnerem, Mauem, Fischerem i Gebauerem.

Szykany niemieckie.

Bytom, 24 stycznia.

(P. A. T.). Rząd niemiecki nie pozwolił artystom polskim na przyjazd do Berlina, celem urządzenia tam przedstawienia. Wobec tego „Dziennik berliński“ apeluje do polskiego konsulatu generalnego aby zastosował takie samo postępowanie wobec artystów niemieckich wybierających się do Polski.

Stanowisko rządu niemieckiego w sprawie odszkodowań.

Paryż, 23 stycznia.

(E. E.). „Intransigeant“ zamieszcza wywiad z niemieckim sekretarzem stanu Bergmannem w sprawie odszkodowań. Bergmann oświadczył, iż Niemcy gotowe są do wszczęcia rokowań na zasadzie wypłat rocznych, naród niemiecki jednak chciałby wiedzieć jaka jest ogólna suma, którą ma wypłacić. Niemcy rozpatrzą wszystkie uczynione im propozycje, nie mogą jednak udzielić aljantom ścisłych danych w sprawie odszkodowań, gdyż sami aljanci nie powzięli w tej sprawie ostatecznej decyzji. Niemcy nie mogłyby płacić odszkodowania w ciągu 42 lat, gdyż szkody wojenne byłyby naprawione znacznie wcześniej. Niemcy nie mogą również w obecnej chwili, pomimo najlepszych chęci — wypłacać odszkodowania w złocie. Mogłyby jednak wykazać swoją dobrą wolę przez ustępowanie towaru, a w szczególności węgla.

Bergmann wyraził się z uznaniem o metodzie pracy komisji odszkodowań, stwierdził jednak, że porozumienie byłoby znacznie prędzej osiągnięte, gdyby Niemcy rokowali bezpośrednio ze swoimi wierzycielami. Niemcy pragną jaknajszybszego ułożenia stosunków z Francją, która najbardziej ucierpiała podczas wojny. Odstąpienie licznego taboru kolejowego byłoby dla Francji dużo korzystniejsze, niż jakikolwiek układ. Niemcom brak jest pieniędzy, mają jednak w swem rozporządzeniu pracę i towary. Odbudowa ekonomiczna Niemiec potrwa 3 do 5 lat. Ustalenie długu usunęłoby zawczasu wszelkie trudności i pozwoliłoby Niemcom na zawarcie układów finansowych z Ameryką i przywróciłoby zaufanie świata do Niemiec. Po zawarciu układu z Francją osiągnięcie porozumienia z innemi państwami sprzymierzonemi nastąpiłoby bardzo szybko.

Wiadomości telegraficzne

— Przedstawicielem Finlandji w Moskwie został mianowany p. Haonn.

— Wobec powtarzających się w Barcelonie zamachów, fabryka tkacka zawiesiła pracę; 1,200 robotników znalazło się bez zajęcia.

— Z powodu nieporządków, panujących w obozie emigracyjnym w Troilu, komisarz generalny w Gdańsku, Biesiadecki, zażądał aby zarząd obozu przeszedł w ręce Rządu polskiego.

— Do Gdańska przybył gen. Haking, mianowany przez Ligę Narodów wysokim komisarzem w. m. Gdańska.

— Według radjo z Moskwy, bolszewicy wysyłają do Sztokholmu Kerżencewa, jako kierownika misji handlowej w Szwecji. Rząd szwedzki zgodził się na jego nominację.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Odczyt. Zapowiedziany odczyt tow. Kwapińskiego p. t. „Czy będzie strajk rolny na wiosnę?“ nie odbył się z przyczyn od organizacji niezależnych. Tow. Kwapiński wygłosi ten odczyt dziś, we wtorek dn. 25 b. m. Bilety do nabycia w O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Podpisy na proteście przeciw Senatowi można składać codziennie od godz. 10 do 7 wiecz. (z wyjątkiem niedziel i świąt) w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Okręgowy Komitet Robotniczy. We wtorek, dn. 25 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego.

Dnia 26 b. m., w środę, w sali O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56), o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie wszystkich kobiet P. P. S. w Warszawie. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy chwili bieżącej, między innemi sprawozdanie z krakowskiego Zjazdu kobiet, wybory nowego Wydziału i sprawy organizacyjne. Prosimy nie zaniedbywać tak ważnych spraw, stawić się licznie i punktualnie.

W piątek, dnia 28 stycznia, o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Solec nr. 58 odbędzie się dalszy ciąg konferencji P. P. S. dzielnicy Powiśle. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności Komitetu. 2) Wybory nowego komitetu. 3) Wolne wnioski.

Pocztowa org. P. P. S. Dziś, dn. 25 stycznia, o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się posiedzenie komitetu pocztowej org. P. P. S.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś (wtorek) d. 25 b. m., o godz. 5 po poł., w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się posiedzenie Egzekutywy kolejowej org. P. P. S.

R. K. O. N.

„Rodziny zabitych na wojnie obecnej członków partji P. P. S. i klasowych związków zawodowych proszone są o niezwłoczne zarejestrowanie się w Wydziale Opieki R. K. O. N., Jasna Nr. 9, od godz. 10-ej do 11-ej rano, w pokoju Nr. 7, w celu otrzymywania zapomóg od Towarzyszy, zamieszkałych za granicą.

Do rejestracji niezbędne są: dokument o śmierci zabitego na wojnie i dokument przynależności do partji czy też klas. zw. zawod.“.

Ruch zawodowy.

STRAJK W ELEKTROWNI PRZERWANO.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie „bloku“ przy udziale 62 osób, na którem rozpatrywano sprawę poparcia robotników elektrowni. Po 8 godzinnych debatach postanowiono: „Elektrownia akcję strajkową zawiesza, przenosząc kwestję sporną na teren Min. Pr. Zw. Telefonistów również sprawy swoje przenosi do Min. Pr. Sprawy sporne winny być załatwione do czwartku 27 stycznia włącznie, w przeciwnym razie wszystkie pozostałe zblokowane związki od 28 stycznia rozpoczynają akcję strajkową na znak solidarności“.

Powyższą uchwałę przyjęto jednogłośnie.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę Kasy Chorych. Postanowiono zażądać w najbliższych dniach zwołania narady dla dalszego porozumienia co do ustalenia kwestji spornych, wynikłych z przejścia do Kasy Chorych robotników Zw. inst. uż. publ.

CHAŁUPNICTWO W PRZEMYŚLE METALOWYM.

Wrzodem w przemyśle metalowym jest chałupnictwo polerowniczek.

Skutkiem tego właśnie — jaskrawość nędzy, choroby zawodowe, częste fakty żebractwa polerowniczek steranych pracą i wyzyskiem, suchoty, plucie krwią, wykręcenie palców u rąk, ślepota itd., tak, że polerowniczka po 15 latach swej piwnicznej pracy staje się kobietą niezdolną nawet do roboty domowej. Już w 35 roku życia nie jest ona w stanie czytać książki oczami oślepłemi od blasku polerowanych sreber i złota. Złote i srebrne łyżeczki, któremi możni panowie zajadają smakołyki, zlane są potem i krwią suchotnic-polerowniczek.

Związek Metalowców uważał za swój najświętszy obowiązek znieść chałupnictwo. Walka toczyła się od sierpnia 1919 roku. Pierwsza umowa w tej sprawie została podpisana w listopadzie tegoż roku. Polerowniczki nie ustawały w swej pracy. Dnia 13 października 1920 roku, zawarto umowę, podpisaną przez firmy: Norblin, Fraget i Henneberg, której pierwszy punkt brzmi w sposób następujący:

„Fabryki powyższe w zasadzie przyjmują skasowanie chałupnictwa z terminem do pierwszego grudnia 1920 roku“.

Z firm tych firma J. Fraget przy ul. Elektoralnej 16 z p. Piekarskim na czele, umowę złamała. Od maja przyjęło do fabryki 4 chałupniczki, ale już w lipcu p. Dmochowski przebiegle zwołał zebranie wszystkich swych robotników w fabryce i żalił się, że polerowniczki nie wyrabiają lonu na akord, tymczasem zrozumiałem jest, że ponieważ polerowniczka pracowała sama, a nie z całą rodziną, więc wyrobić lonu nie mogła.

Wniosek jasny — płace w chałupnictwie są skandalicznie niskie i trzeba je podwyższyć, zaś dzieci polerowniczek powinny iść do szkoły, a nie pomagać im w robocie.

Złamanie umowy w sprawie skasowania chałupnictwa od 1 grudnia 1920 r. podrywa też autorytet Związku Przemysłowców, który na reklamacje Związku Robotników nie zmusza firmy J. Fraget i p. Piekarskiego do podporządkowania się umowie.

Polerowniczkom, pracującym w fabryce od 10 do 40 lat, p. inż. Kruszewski i p. Piekarski wymyślają w ordynarny sposób, że okradają fabrykę, niszczą przemysł i t. p., chociaż i w innych firmach polerowniczki też lonu wyrobić nie mogą. Pomocnicą p. Piekarskiego i Kruszewskiego w tej niecnej robocie jest buchalterka, panna Borzęcka.

Z 10 przyjętych polerowniczek p. Piekarski znowu odesłał do domu na chałupnictwo 4, wbrew umowie przez siebie podpisanej. P. Piekarski, mimo protestu Związku Robotn. aby nie wydawać roboty osobom mającym dobre posady, stosuje to w dalszym ciągu względem swoich pupilek: Garkowskiej i Lewickiej. Nie ostrzegając związku Robotn. wydawał im też deputat z fabryki, mimo, że otrzymywały one deputat inną drogą. Cóż na to inspekcja Ministerjum Opieki Społecznej?

W SPRAWIE STRAJKU SZOFERÓW.

W dniu 6 grudnia r. b., stosownie do uchwały walnego zgromadzenia, do prezydjum Rady ministrów, na ręce p. Szymczaka, złożony został list z żądaniem zmiany umowy z 30 września.

Postanowiono, między innemi, żądać podwyżki pensji z 5.000 na 10,000 mk. miesięcznie, ograniczenia godzin nadetatowych do 20, płatnych za pierwsze 2 godziny jazdy o 50% drożej, a następne godziny o 100%; podwyżki djet podczas wyjazdów za miasto do 300 mk.; zapłaty za wyjazdy w niedziele i święta w wypadkach służbowych nagłych o 100% drożej; regulowania płacy według uchwał komisji do badania drożyzny; przyjmowania na szoferów, wobec wielu wypadków, tylko członków wykwalifikowanych Związku szoferów, — z prośbą o udzielenie odpowiedzi do 15 grudnia.

Ze strony Prez. R. M. odpowiedź jednak nie nadchodziła i dopiero po walnem zgromadzeniu szoferów w początku stycznia, dnia 15 b. m. wyznaczona została przez p. Grendyszyńskiego konferencja, na której zakomunikowano delegatom Związku, że konferencja ta była dopiero informacyjną.

Po pięciu dniach, t. j. 20 stycznia, nadeszła odpowiedź: płacę podniesiono do 8,720 mk. mies., godziny pofajerantowe z 12 mk. na 42 mk.

Ograniczenia godzin nadliczbowych kategorycznie odmówiono. Jest to formalne pogwałcenie uchwały sejmowej o 8-godzinnym dniu pracy. Co do djet, zaofiarowano aż 147 mk. na dobę (bez godz.).

Wobec tego, że i inne punkty starej umowy nie są wypełniane, szoferzy ogłosili strajk, popierając swoje żądania.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia szoferów z dnia 23 b. m., szoferzy, zatrudnieni w instytucjach Pogotowia i Straży ogniowej akcji strajkowej nie podlegają.

Jednocześnie czujemy się w obowiązku sprostować wzmianki „Kurjera Porannego“ i „Gazety Porannej“, iż „publiczność warszawska pragnęłaby jaknajdłuższego strajku szoferów“. Jesteśmy zupełnie niesłusznie krytykowani. Według statystyki wypadków automobilowych, winę za nie ponoszą w olbrzymiej większości wypadków szoferzy wojskowi.

Zarząd Związku zaw. automobilistów.

Strajk na kolejkach dojazdowych w Łodzi. Strajk trwa dalej. Dyrekcja kolejek grozi wydaleniem wszystkich strajkujących, by w ten sposób złamać strajk. Jednocześnie ogłosiła w pismach list w którym wyraża podziękowanie dyr. Giesliczowi, przeciwko któremu pracownicy wystąpili z ciężkiemi zarzutami.

Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich zawodów, na którem obradowano nad formą okazania poparcia strajkującym tramwajarzom.

Ze Związku metalowców (Leszno 53).

Dnia 28 b. m., t. j. w piątek, o godz. 7 wiecz. punktualnie, Wydział kulturalno-oświatowy urządza uroczysty wieczór, poświęcony uczczeniu bojowników 1-go „Proletarjatu“. Bilety członkowie Związku mogą nabywać w Sekretarjacie. Ilość biletów ograniczona. Prosimy o punktualne przybycie, gdyż po rozpoczęciu wejście na salę będzie zamknięte.

W czwartek, d. 27 b. m., o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie delegatów i mężów zaufania z fabryk i warsztatów metalowych.

Dziś (wtorek) d. 25 b. m., o godz. 7 wiecz., odbędzie się ogólne zebranie robotników z fabryk gwoździarsko - druciarskich. Na porządku dziennym sprawa płac.

Podajemy do wiadomości członków Związku, że wszystkie zgłoszenia i reklamacje przyjmuje Sekretarjat codziennie od godz. 5 do 8 wiecz.

Zw. rob. miejskich. W dniu 26 stycznia, t. j. w środę, punktualnie o godz. 6 po poł., w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie nr. 56), odbędzie się zebranie Naczelnej Rady Związkowej robotników miejskich. Na porządku obrad stanowisko elektrowni. Proszeni są o bezwarunkowe przybycie czł. zarządów, delegaci, zastępcy delegatów i mężowie zaufania.

Zebranie Pocztowców. Dnia 30 stycznia r. b. (niedziela) o godz. 10 rano w teatrze Kino-Polonja ul. Jasna 3, odbędzie się zebranie pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów m. st. Warszawy.

Na porządku dziennym sprawy następujące:

1) Sprawozdanie z likwidacji strejku pocztowego.

2) Sprawy organizacyjne i zawodowe.

3) Sprawa awansów, przesunięć i wypłaconego wynagrodzenia.

4) Wolne wnioski.

Ze względu dna ważność spraw, Zarząd Koła Miejscowego, Związku Zawodowego prac. P. T. i T. prosi wszystkich o przybycie na zebranie.

Sekretarz S. Klimaszewski. Prezes M. Potajaliński.

Baczność fabryki wojskowe! Zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk wojskowych odbędzie się dziś, dn. 25 stycznia (wtorek), o godz. 7 wiecz., ul. Leszno 53. Obecność członków komisji międzyzwiązkowej jest niezbędną.

Z. P. M. S. Zebranie Koła historycznego odbędzie się dziś (wtorek) d. 25 stycznia, o godz. 7 w., ul. Mokotowska nr. 18 m. 5.

Zagranica.

Niemcy. Przewodniczącym Związku klasowych związków zawodowych obrano na miejsce zmarłego Legiena — Teodora Leiparta, b. ministra pracy w Wirtembergji i kierownika Związku robotników drzewnych. Leipart liczy 53 lata, od r. 1898 jest przewodniczącym związku drzewnego. Należy do socjalistów prawicy w sejmie wirtemberskim.

Z Rady Miejskiej.

Podniesienie kapitału obrotowego Wydz. Zaopatr. do pół miljarda. — Doskonała tranzakcja Magistratu.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się z dużem opóźnieniem. Szalejąca na mieście wichura oraz nienormalny ruch tramwajowy sprawiły, że radni zebrali się późno i nielicznie.

Przewodniczył prezes Rady Miejskiej Ign. Baliński.

Obszerny referat Komisji Finansowo-Budżetowej, tyczący się Wydziału V Szpitalnictwa, odczytał r. dr. J. Zawadzki. Budżet, określony przez Komisję Fin.-Budż. zamyka się w ramach 20,448.000 dochodu, oraz 165.823.000 wydatków, z których 22 mil. Rada Miejska już uchwaliła.

Ponieważ przy omawianiu płac robotników szpitali warszawskich referent poruszył sprawę nieproporcjonalnego uposażenia robotników, otrzymujących uposażenie w naturze (206 mk. dziennie) i robotników niepobierających świadczeń, (284 mk. dziennie), replikuje r. tow. Dobrowolski, który prosi o wyjaśnienia, jakiego rodzaju są te świadczenia, gdyż, jak mu wiadomo, racje otrzymywane przez robotników, stanowią czwartą część tego, co człowiek pracujący potrzebuje dla racjonalnego odżywiania się.

Rad. tow. dr. Małynicz składa wniosek, by R. M. wybrała komisję z trzech radnych dla rozpatrzenia wniosków w dziedzinie szpitalnictwa, złożonych przy rozpatrywaniu poprzedniego budżetu. Wnioski te „utonęły“ w komisji.

Rad. Lew zwraca uwagę na brak miejsc w szpitalach i na nieracjonalne odżywianie chorych w szpitalu na Czystem, gdzie chorzy na szkarlatynę leżą na korytarzach, a jako pożywienie otrzymują fasolę i ziemniaki.

Wniosek komisji Fin.Budżetowej określający budżet Wydziału Szpitalnictwa jak wyżej R. M. uchwaliła:

Przy omawianiu wniosku Magistratu o podwyższenie kapitału obrotowego Wydziału Zaopatrywania do 200 milj. marek głos zabrał r. tow. Jaworowski, żądając podwyższenia tej sumy do wysokości 500 milj. gdyż wobec stałego spadku marki polskiej suma 200 milj. może okazać się niedostateczną, a jeśli żądamy od W. Z. sprawnego działania, i należytego postawienia sprawy zaprowiantowania miasta to musimy zapewnić odpowiednie kapitały obrotowe.

Z zarzutami pod adresem W. Z. wystąpił r. Gromko. Rękawicę, rzuconą przez r. Gr. podjął ław. tow. Baryka, przedstawiając trudności, jakie napotyka i przeszkody, jakie ma do zwalczenia, Wydz. Zaopatrywania.

Porównawszy działalność Wydziału Zaopatrywania z zabiegami prywatnych kupców, których nie wiąże żadna etyka przy zdobywaniu i sprowadzaniu produktów, tow. Baryka wini za klęskę aprowizacyjną rząd, który zaprowadził i kontyngent i sekwestr, a w rezultacie nie mamy ani kontyngentu, ani sekwestru. Według zapewnień tow. Baryki, Warszawa pod względem aprowizacyjnym jest przedmiotem zazdrości miast prowincjonalnych, gdzie stokroć gorzej się dzieje. Gospodarka miejska jest tylko gałęzią całokształtu gospodarki państwowej i nie może być dobrą, jeśli cała gospodarka państwowa szwankuje.

Na wniosek r. Kirszbrauna, uchwalono, by Rząd za informacje udzielane przez miejskie Biuro adresowe płacił zarówno ze wszystkimi.

Wreszcie może się i Magistrat pochwalić korzystnie dokonaną tranzakcją. Jak bowiem prezes Baliński zakomunikował, miasto nabyło od p. Frankowskiego teatr Nowości wraz z całym kompleksem gmachów przyległych za istotnie, jak na obecne stosunki małą sumę 20.000.000 marek.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjedn. 920 — 700 płac. 890, franki francuskie 61,50 59 płac 61.50 — 60, belgijskie 65 — 61, szwajcarskie 146 — 138, funty sterlingi 3550 — 3300, marki niemieckie 1500 — 1300, korony austrjackie 134 — 126. Ruble (500) 570 — 540.

W porcie gdańskim. Dnia 23 b. m. przybyły do portu gdańskiego następujące okręty: z Hamburga okręt „Vital“ z ładunkiem 1036 beczek smalcu, z Londynu okręty „Yally“, „George“ z 3002 belami wełny oraz „Wordson“ z 2660 belami wełny. Wszystkie te ładunki nadeszły dla P. U. Z. A. P. P. (Puzapu).

Listy do Redakcji.

W sprawie demobilizacji.

Szanowna Redakcjo!

My, żołnierze 8-ej dywizji piechoty z roczników 1893 i 1894, zwracamy się do Szanownej Redakcji z prośbą o wyjaśnienie sprawy demobilizacji naszych roczników.

Już przecież przed dwoma miesiącami wyszedł rozkaz Ministerjum Spraw Wojskowych, aby tym właśnie rocznikom udzielić bezterminowego urlopu. I rzeczywiście z wszystkich formacji wojskowych, prócz naszej, żołnierze ci zostali już zwolnieni.

Uprzejmie prosimy Szanowną Redakcję o poruszenie tej sprawy w prasie.

Żołnierze 8-ej dywizji piechoty.

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką, umieszczoną w n-rze „Robotnika“ z dnia 13 b. m., pod tytułem: „Jak wygląda walka z durem“, Okręgowy Urząd Zdrowia komunikuje nam, że dozór sanitarny o zachorowaniu p. Brzyckiego otrzymał zawiadomienie z komisarjatu dn. 11 stycznia; tegoż dnia był w domu noclegowym lekarz sanitarny i z jego polecenia w tymże dniu był zabrany chory do szpitala, a dnia następnego, t. j. 12 stycznia była zrobiona dezynfekcja.

Z wyjaśnień doktora wynika, że winę w danym wypadku ponosi 11-ty komisarjat, który dał lekarzowi znać o chorym z wielkiem opóźnieniem.

W raporcie do dozoru sanitarnego doktór zupełnie słusznie pisze, że dla uniknięcia w przyszłości takich zdarzeń, należałoby wszystkie zawiadomienia o chorobach zakaźnych i ich podejrzeniu, kierować wprost do biur dozoru sanitarnego, — adresy biur powinny być umieszczone we wszystkich bramach domów w miejscach widocznych, oraz w szkołach, bursach, schroniskach itp. instytucjach, z oznajmieniem, że biura dozorów sanitarnych są czynne od godz. 8 rano do 3 i pół po południu, a w niedzielę i święta od 10 rano do 12 w południe.

Dla ułatwienia opóźniającym się doręczenia zawiadomienia o chorych zakaźnych, byłoby pożądane, aby na drzwiach biura dozoru sanitarnego była skrzynka do listów.

Kronika.

...on znakomitego muzyka. Onegdaj zmarł w Krakowie w 80-ym roku życia Władysław Żeleński, znakomity kompozytor i dyrektor konserwatorjum w Krakowie. Dorobek artystyczny zmarłego obejmuje prawie 50 pieśni, szereg drobniejszych utworów oraz opery: „Janek“, „Goplana“, „Konrad Wallenrod“ i „Stara baśń“. Zmarły osierocił syna d-ra Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a), znanego literata.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Hiszpanją i na północ od Anglji, niskie nad Europą wschodnią.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Najpierw pogodnie, silniejszy mróz, wiatry z kierunków północnych. Potem pogorszenie się stanu pogody, śnieg.

Uwagi z dnia 24 stycznia 1921 roku. W ciągu doby ubiegłej Polska znajdowała się pod wpływem niżu barometrycznego, leżącego na północnym zachodzie Rosji. Zapanowały gwałtowne wiatry, zwłaszcza nad polskim Bałtykiem i dalej na południe na Pomorzu i w Poznańskiem; opady znacznie się zwiększyły osobliwie na zachodzie (deszcze) i w rejonie Wisły (śniegi). Jednocześnie nastąpiło przejściowe wypogodzenie i spadek temperatury, mniejszy na zachodzie i większy na wschodzie Polski, gdzie notowano mróz. W Skandynawji i Finlandji było wczoraj znacznie zimniej, niż w Polsce; mróz sięgał na północy Finlandji (w Sodankyla) — 29°. W Europie Zachodniej przeciwnie, pogoda była łagodna i dżdżysta; termometr wskazywał wczoraj o godz. 7 zrana w Paryżu + 10°, w Brukseli + 8°, w Berlinie + 5°, w Wiedniu i Budapeszcie + 5.

W Warszawie temperatura najwyższa wynosiła wczoraj + 1°,0, najniższa — 6°,3.

Podmiejskie pociągi osobowe. Podmiejskie pociągi osobowe na szlakach Warszawa-Małkinia i Warszawa — Wyszków, odchodzące i przychodzące obecnie na dworzec Wschodni, poczynając od dnia 1 lutego r. b. będą przyjmowane i wyprawiane z dworca wileńskiego (dawny petersburski) według rozkładu następującego: poc. Nr. 721: odjazd z Warszawy Wil. godz. 22,10, przyjazd do Małkini godz. 1,25. Poc. Nr. 722: odjazd z Małkini 5,10, przyjazd do Warszawy Wil. 8,20. Poc. Nr. 725: odjazd z Warszawy Wil. 10.30, przyjazd do Wyszkowa 12.20. Poc. Nr. 726: odjazd z Wyszkowa 12.50, przyjazd do Warszawy Wil. 14,40. Poc. Nr. 727: odjazd z Warszawy Wil. 16.20, przyjazd do Wyszkowa 18.10. Poc. Nr. 728: odjazd z Wyszkowa 18,40, przyjazd do Warszawy Wil. 20,30.

Pociągi plebiscytowe do Wilna. Dyrekcja Wileńska K. P. zawiadamia, że w najbliższym czasie między Warszawą a Wilnem, przez Białystok, Wołkowysk, będą uruchomione tak zwane pociągi plebiscytowe.

Szczegółowy rozkład jazdy oraz data uruchomienia wskazanych pociągów będą w swoim czasie podane do wiadomości ogólnej.

Nieład w naszych urzędach pocztowych. Jak „sprawnie" funkcjonują nasze urzędy pocztowe, niech posłuży przykład następujący. List, wysłany z Detroit (Ameryka), adresowany do Warszawy, przyjęty został w tamtejszym urzędzie pocztowym **d. 8 listopada 1920 roku.** Dnia 26 listopada nadszedł **do Krakowa** (!) i tam został ostemplowany, zaś w Warszawie został adresatowi doręczony w dniu **17 stycznia r. b.**, to znaczy z za oceanu do Krakowa szedł 18 dni, a z Krakowa do Warszawy **dni 51!!** Kiedyż nareszcie nasze urzędy pocztowe obsługiwać zaczną należycie obywateli państwa?

Chleb. Od. d. 24 b. m. punkty sprzedaży artykułów kontygensowych W. Z. sprzedawać będą:

na kupon Nr. 1 karty styczniowej 122-go okresu — 2 f. chleba pszennego po cenie Mk. 10 — za funt, lub 2 funty chleba żytniego po Mk. 9 — za funt; kupony te ważne są do dnia 30 b. m.

Realizowanie kart dodatkowych. Sklepy miejskie: Dobra 64, Leszno 12, Żelazna 54/56, Muranowska 8, Stalowa 43 i Wolowa 28, oraz punkty sprzedaży: Fabryczna 10, Marszałkowska 20, Czerniakowska 61, Szczęśliwa 11 będą realizowały dodatkowe karty, wydane na 3 dekadę, wzamian za brakujące karty normalne 122-go okresu i ostemplowane na stronie licowej stemplem Biura wydawnictwa kart, zaś na stronie lewej stemplem Biura podziału kart.

Punkty te wydawać będą: na kupon z napisem „cukier" — 1 f. cukru za mk. 30, na kupon chlebowy „S. I." — 2 f. chleba pszenego, lub 2 f. chleba żytniego po cenach zwykłych.

Podbijanie cen nabiału. Szafran Szlama (ul. Żelazna 85), korzystając ze zniesienia cen maksymalnych na nabiał, systematycznie podbijał ceny masła i sera, skupując takowe od dostawców i odprzedając je poszczególnym sklepom, przyczem ceny zmieniały się niejednokrotnie w ciągu jednego dnia. Na zasadzie Ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o walce z lichwą (art. 17), która przewidziała takie operacje, Urząd Walki z Lichwą wydał rzeczonemu Szafranowi nakaz karny na sumę 100.000 mk., z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 2 miesiące aresztu.

Za lichwę restauracyjną. Dzierżawca restauracji w Kasynie Urzędników Państwowych, Władysław Stefanowski, za pobieranie wygórowanych cen za obiady, zakąski i napoje został skazany na 50.000 mk. kary lub 50 dni aresztu.

Nieujawnianie cen. Jan Pakulski, właściciel firmy „Bracia Pakulscy" (Bracka, róg Chmielnej), za nieujawnianie cen na towarach i pobieranie nadmiernych cen został skazany na 25.000 mk. grzywny lub 30 dni aresztu.

Wacław Pakulski, właściciel firmy „Bracia Pakulscy" (Koszykowa 43), za brak cen na towarach skazany został na 10.000 mk. grzywny lub 20 dni aresztu.

— Perelman Abram (Koszykowa 43) za brak zatwierdzonego cennika skazany został na 10 000 mk. grzywny lub 1 miesiąc aresztu.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Towarzystwa miłośników historji. W sobotę dnia 29 stycznia r. b., o godz. 8 wiecz., w lokalu własnym, Rynek Starego Miasta 31, odbędzie się miesięczne zebranie członków Towarzystwa miłośników historji, na którem prof. dr. Adrjan Diveky wygłosi odczyt p. t. „Węgry a Renesans polski". Wstęp wolny dla wszystkich.

WYPADKI.

(m). **Nie udało się.** Od pewnego czasu w obrębie dworca Warszawa-Główna Osobowa grasowała szajka złodziei, których specjalnością było „opiekowanie się" podróżnymi, którzy nie znają miasta, i pod różnymi sposobami okradanie ich. Najponętniejszym dla tych złodziei był — portfel podróżnego, gdyż oprócz gotówki zawierał on kwit na pozostawione na dworcu walizki z rzeczami.

Kierownik ekspozytury śledczej na wspomnianym dworcu, Nawet, i starszy wywiadowca Zaczkiewicz, po dłuższej obesrwacji, wpadli na trop wspomnianej szajki. Wczoraj zgłosił się na dworzec celem odebrania bagażu posłaniec, przedstawiając kwit, który przed kilku godzinami został skradziony. Z otrzymanym łupem posłaniec udał się do hotelu „Zakopiańskiego" (Chmielna Nr. 50); podążyli za nim wspomniani przedstawiciele policji, którzy aresztowali tam kapitana W. P. Zygmunta Wilnowskiego vel Chojnackiego, dla którego posłaniec przyniósł bagaże. Przed kilku tygodniami przestępca ów był już aresztowany, lecz w czasie przeprowadzania go z żandarmerji przy ul. Ciepłej do więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej, zbiegł.

(m). **Zatrucia chlebem.** Zamieszkała przy mężu przy ul. Puławskiej Nr. 73, Franciszka Kaczyńska, lat 36, wkrótce po spożyciu chleba, dostała silnych boleści.

— Zamieszkały przy ul. Muranowskiej nr. 3 Szymon Glajchman, lat 49, wkrótce po spożyciu chleba kontyngentowego, zachorował z objawami zatrucia. Chleb był kupiony w punkcie sprzedaży wydziału zaopatrywania w sklepie Edelsztajna przy ul. Muranowskiej Nr. 3. W obydwu wypadkach pomocy zatrutym udzielił lekarz pogotowia.

(m). **Zabójstwo.** Do mieszkania Józefy Nowakowskiej przy ul. Rybnej Nr. 12 przyszedł szeregowiec-dezerter, Jan Berezowski, w towarzystwie kochanki swej, 22-letniej Wiktorji Piotrowskiej, zamieszkałej przy ul. Brzozowej Nr. 30.

W toku rozmowy Berezowski dowiedział się, że kochanka jego zdradza. Na tem tle wynikła sprzeczka, w czasie której Berezowski schwycił karabin i strzelił do Piotrowskiej, która ugodzona kulą w klatkę piersiową, poniosła śmierć na miejscu. Zabójca uciekł przed przybyciem policji i na ślad jego nie natrafiono.

(m). **Śmiertelne uderzenie.** Na stacji Błonie został uderzony przez przejeżdżający pociąg kurjerski Nr. 401 robotnik kolejowy, 40-letni Stanisław Dobrzyński z Leszna. Przewieziono go do Warszawy, gdzie przed przybyciem Pogotowia życie zakończył.

(m). **Wypadki tramwajowe.** Na ul. Powązkowskiej siedmioletni Władysław Kuczejewski uczepił się elektrowozu, który okrążał zwrotnicę. W czasie zeskakiwania chłopiec potknął się i wpadł pod przyczepiony wagon, którego koła zmiażdżyły mu prawą stopę i lewą goleń. Nieszczęśliwego chłopca w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m). **Samobójstwo żołnierza.** W Alejach Jerozolimskich Nr. 67, w mieszkaniu wyrobnika Krzysztofowicza syn jego, 23-letni Antoni Krzysztofowicz, kapral 21-go pułku piechoty 2-ej kompanji zamknął się w osobnym pokoju, założył pasek na cyngiel karabinu i przyłożywszy lufę do piersi, spowodował wystrzał. Kula przeszła na wylot klatkę piersiową i utkwiła w ścianie. Desperata w stanie bardzo ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Ujazdowskiego. Krzysztofowicz, widząc matkę swoją, pracującą ciężko dniami i nocami, aby zarobić na utrzymanie chorego męża i trojga dzieci, starał się o zwolnienie z wojska, aby pomóc matce, a gdy prośby jego nie chciano uwzględnić, postanowił odebrać sobie życie.

Z sądów.

Zasadnicze orzeczenie.

Dekret t. zw. „sierpniowy", orzekający karę śmierci dla przestępstw osób wojskowych z chęci zysku, był produktem chwili i jako taki szwankuje w wielu kierunkach z punktu widzenia wymogów kryminalistyki. Głównem przeto zadaniem sądownictwa wojskowego było pełnić wobec tej ustawy funkcje korektury, czego dowodem przypadek następujący: Słuchacz III-go kursu medycyny, Henryk Braiser był w randze sierżanta komendantem oddziału kwarantanny w obozie dla jeńców w Strzałkowie, a zwalniani jeńcy dawali mu na odchodnem — jak się przy rozprawie wyraził jeden z internowanych — napiwki za ludzkie obchodzenie się.

Prokuratura wojskowa dopatrzyła się w tem zbrodni przyjmowania łapówek i stawiła B. przed sąd, pod zarzutem z art. 3 ustawy sierpniowej, żądając kary śmierci. Przy rozprawie przed sądem poznańskim obrońca Braisera, dr. Hofmokl-Ostrowski z Warszawy wywodził, że nie można się dopatrywać w czynie oskarżonego brania podarków „przy rozstrzyganiu spraw służbowych, lecz najwyżej przyjmowania podarków w związku z pełnieniem służby.

Sąd przychylił się do tej opinji i wymierzył najniższy stopień kary, t. j. 4 lata za każdy fakt łapówki, a że było ich pięć, wymierzono wedle pruskiego systemu indywidualnego zaliczania kar, ciężkie więzienie przez lat 20, z ostatecznem zmniejszeniem tej kary do lat 15. Przeciw temu orzeczeniu wniósł dr. Hofmokl-Ostrowski rewizję sprawy, utrzymując, że jakkolwiek wymiar kary jest ze stanowiska pruskiej ustawy uzasadnionym, to jednak wymiar 15 lat stanowi przekroczenie prawa karania.

Najwyższy sąd wojskowy, uznając, że system wymiaru kary bez względu na to, z jakiego ustawodawstwa w Polsce recypowanym został, pozostaje kwestją techniki i nie może naruszać prawa materjalnego, a takiem jest dekret sierpniowy, że zachodzi zatem przekroczenie granic kary; w konsekwencji tego zapatrywania uchylił orzeczenie co do kary i zniżył ją z lat 15 na 7.

Tym sposobem sąd najwyższy ustalił zasadę, że dla wymiaru kary zawsze miarodajnym jest przepis prawa materjalnego, choćby techniczne podstawy odnośnego systemu prawu temu się sprzeciwiały.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Demon" Rubinsteina.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Orlę" Rostanda.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych komedja „Powrót".

Teatr Reduta gra dziś dramat Rittnera „W małym domku".

Teatr Nowości. Dziś „Zemsta Nietoperza", jutro po raz 50-ty „Sybilla".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych komedja „Kiki".

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Dwór we Władkowicach".

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu obraz dramatyczny w 5 aktach Pawła Koźmińskiego p. t. „Zły duch".

POKWITOWANIA.

Na odbudowę wsi „Siwki".

Żyd polski mk. 1000.

Na Robotniczy Wydział op. nad dzieckiem.

J. S. mk. 100.

Na plebiscyt górno-śląski.

Robotnicy magazynu kowelskiego, Wydział mączny, mk. 1200. Robotnicy warsztatów p. Kotowskiego mk. 100.

Robotnicy magazynu ziemniaczanego nr. 9, Koźla 5: Humięcka Marja mk. 100, Gajewski Franciszek mk. 100, Jurzyński Antoni mk. 100, Żak Władysław mk. 100, Chebros Józef mk. 100, Wojciuk Wojciech mk. 100, Bogucki Juljan mk. 20, Kempiński Henryk mk. 20, Zatorski Stefan mk. 100, Więckowski Antoni mk. 100, Krasnodębski Wojciech mk. 100, Łuczyński Józef mk. 10, Piorecki Paweł mk. 100, Bors Wojciech mk. 50, Misztal Julja mk. 100, Hoff Stanisława mk. 100, Winkler Marja mk. 100, Sowińska Stefanja mk. 100, Żyłko Helena mk. 100, Nowicka Weronika mk. 100, Ośka Marja mk. 100, Wahl Julja mk. 100, Wolgram Helena mk. 100.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.